Numer wigilijny (wraz z kalendarzem ściennym).

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 23 grudnia 1905. Nr. 346.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA

w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.

za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.

Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.

Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

OD REDAKCYI.

Wszystkim Szanownym Czytelnikom i Przyjaciołom naszego dziennika zasyłamy w uroczystym dniu dzisiejszym życzenia Wesołych Świąt. Wydawnictwo nasze rozpocznie niebawem **czwarty** rok istnienia; w ciągu trzech lat, służąc dobrej sprawie, nawiązaliśmy niejedną nić przyjazną z naszemi Czytelnikami. I dzisiaj w dniu Święta całego świata chrześcijańskiego, jesteśmy zapewne pożądanemi gośćmi u ognisk domowych i rozsyłamy świąteczny numer naszego dziennika z tem przeświadczeniem, że nowych zjednamy sobie przyjaciół.

Redakcya.



GWIAZDKA POLSKA W ROKU 1905. — WSTAJE W CHWALE ORZEŁ BIAŁY!

W dzień wigilijny.

Kolęda.

Przechowane różne teksty jasełek religijnych należy uważać za utwór literacki, wprawdzie nie kunsztowny, lecz posiadający wartość dokumentu historycznego. Nierównie donioślejszą wartość posiadają pieśni ludowe, dotyczące Bożego Narodzenia. Można z nich ułożyć rodzaj epopei nader wdzięcznej, porywającej prostotą uczucia i rzewności. Dużo w nich naturalnie rubaszności, lecz w ustach ludu ona nie razi, nie odstręcza i nie oburza. W szarej tej przędzy połyskuje mnóstwo złotych nici, które godzi się wydobyć na wierzch. Postaramy się to uczynić chociażby dla próby.

Rozpoczniemy od Zwiastowania Najświętszej Panny. Rzecz dzieje się za „dworem“ na łące, tam „przechodzi się śliczna Panna z Niebieskiego dwora“ i tam dokonywa się tajemnica św., a rolę anioła zwiastuna odgrywa ptaszek: „Niebieskie ptaszątko zwiastowało tej Maryi, że będzie dzieciątko. Marya się zlękła, na kolana klękła. Do klasztoru weszła, oczki w niebo wzniosła: A dajże mi, Panie Boże, bym tej chwały doszła. Jak tej chwały dojdę, Bogu służyć będę.“ Udaje się do Betleem, a droga to daleka. Radzą pątnicy bywalce: „Przez Pokucie w prawo rzućcie, tak staniecie w Nazarecie, stąd pół mili do Betleem.“ Podróż nie obeszła się bez przygód, bo oto gdy Panienka chciała przenocować u bogatych chłopków, „tam się z niej wyśmiali, pieskami wyszczuwali.“ Lecz „pieski nie szczekały, przed Nią poklękały.“

Poszła Najświętsza Panna z kolei do biednego zagrodnika, ten tłómaczy się: „Moja miła Pani, kiedy nie mam kędy, małą chałupkę mam i dziatek dużo mam. Ale idźcie Pani do tej mojej szopy, tamci będziesz miała swój nocleg spokojny. — Wstaje chłopek w nocy, o samej północy, a nad jego szopą śliczna gwiazda świeci. — Śliczna gwiazdo, skądżeś się tu wzięła, jeszcześ nad tą szopą nigdy nie świeciła? — Jeszczem ani razu tutaj nie świeciła, Najświętsza Panienka Syna tu powiła.“ — „Żebym ja był wiedział, ma Pani, o Tobie, żeś Ty miała powić Syna w mojej szopie, byłbym sobie posłał z dziatkami pod progiem, a Tobie bym był dał łóżko z Panem Bogiem.“ Mieszkańcy Betleem, dowiedziawszy się o narodzeniu Zbawiciela, zapraszają jeden przez drugiego świętą Rodzinę do siebie. — „Prosimy do domku swego, do serca wam otwartego; mieszkajcie zawsze jak w waszem, bądźcie zawsze państwem naszem. Już u nas, ojczeńku, Józefie drogi, z Jezusem, z Maryą spoczywaj z drogi, osiołek z nami pospołu, będzie jadł z naszego stołu, będzie tu na dobrym wczasie, że nosił zbawienie nasze.“

Zgodnie z tradycyą Chrystus urodził się o północy: „Pastuszkowie prędzej wstajcie, żwawo Pana przywitajcie, co się dla was rodzi.“ Biegną pastuszkowie, anioł im przewodniczy, śpiewając: — „Chwała tam na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli“ — a ludzie zaś, słysząc tę radosną nowinę, gromadzą się i co rychlej radzą: — „Skoczmyż do Betleem, pasterze, niech każdy, co ma, dla Dzieciątka bierze, boć to dziecię w nędzy leży, bez posłania, bez odzieży, na ciężkim mrozie. Ja Mu dam barana, jeszcze tego rana; dam Mu także gruszek i pięknych jabłuszek; ty zaś Grzela jagniątko, przyjmie chętnie Paniątko; Kuba masła osełeczkę, a Jan kukiełeczkę, Kachna koszuleczkę, Magda sukieneczkę. A ty, Wojtku, nabierz siana, pościelesz w żłóbku dla Pana, żeby niebiańską Dziecinę uśpić można choć godzinę. Kuba da gołąbków parę, a Stacho weźmie fujarę, zagra Panu w tę miarę: — Lulu, lulu, Jezu, Zbawicielu złoty, w tym żłóbeczku, jak w łóżeczku, śpij kochaneczku.“

W stajence betleemskiej mroźno, wiatr wdziera się przez szczeliny i usnąć Dzieciątku nie daje. Boża Rodzicielka radzi sobie, jak może: „Złożyła Dziecię między woły w jasła: z jednej strony wołek pucha, z drugiej siwy gołąb zieje, a z trzeciej Marya kołysze. Dziecina kwili, Matuchna tuli, ustało przecie kwilić po chwili.“ Panienka kolebając, śpiewa: „Witaj Synu najśliczniejszy, witaj Jezu najwdzięczniejszy, luli, luli, luli, luli memu Dzieciątku słodkiemu. Nanajże Jezu kochany, nanaj światu pożądany, luli, luli, luli, luli memu Dzieciątku śliczniemu.“ Podczas tej rzewnej kołysanki św. Józef: „Wziąwszy pieluszek, zewsząd od wiatru Dziecię obtula. Wiatr zewsząd wieje, nie zagrzeje i już do reszty strzechę obdziera. Co jeszcze dalej: szopka się wali. Józef nieborak kijem podpiera!“

Niestrudzoną jest Bogarodzica w zabiegach macierzyńskich. Widzimy, jak kąpie Dziecię „między dwoma pagoreczkami, gdzie bieży woda strużeczkami“, (w innej pieśni: „nie miała go czem umywać, aż sama wodziczka z morza przypłynęła“); jak je spowiła „w swój pogłowniczek, w świętego Józefa przypaśniczek“. W pieśniach Pokucia: w jedwabisty pas spowijała, w jedwabną chustkę tuliła, srebra i złota przy główce nakładła“; jak kolebała w kolebeczce, zawieszonej „między dwoma ołtarzykami“. Tak spowitego, kołysze święta Macież i śpiewa: Oj nynaj, nynaj, Synu mój, jużbym ja śniadała“ — a Dziecię zapytuje: „Cobyś Matuchno śniadała? — Rybki żebym miała. Oj, rybki, rybeczki, drobne szczupiałeczki. — Czekaj Matuchno, za chwilę, za małą godzinę, ino się spuszczę do morza, ułowię węgorza“. Czyni to Dziecię, a gdy wróciłem z połowem: Anieli ogień składali, obiad gotowali. Stał im się ogień lodowy, a płomień wiatrowy: stał im się stolec brzozowy, obrus drelichowy“. Dziwi się matka: — „Jakby to, Synu, mogło być, żebyś Ty miał rybki łowić? Jeszcze nie wyszła godzina, jakem Cię, Synu, spowiła? — A ty Matuchno nie wierzysz, żeby Ja był Syn Boży? Stworzyłem żydów, tatarów i was chrześcijanów, stworzyłem ptactwo, robactwo, ludziom na bogactwo; stworzyłem kanie i woły, ludziom to do roli; stworzyłem piaski, kamienie, ludziom zbawienie; stworzyłem wszystek dobytek, ludziom na pożytek“.

Wielce oryginalnemi są kolendy Kaszubów i Kurpiów mazowieckich. Pierwsi zapewniają Jezusa: „Gdyhyś na Kaszubach był urodzony, nie na sianeczku byłbyś złożony. Dałbym Ci sienniczek i pod Cię pierzniczek, parę poduszek, piernat jak puszek“. Odzież miałby Pan „nieladajaką: z siwym barankiem, czapkę bogatą, sukienkę z modrego sukna kaszubskiego, a pas choć z siebie dałbym dla Ciebie.

Bekieszkę miałbyś futrem podszytą, pętelkę u niej z tasiemką litą; czerwone buciki, pod niemi gwoździki“. — Na śniadanie: — miałbyś przysmażanie, z masłem bułeczkę, miodu szklaneczkę“. Na obiad: kaszę jęczmienną, rosołem żółtym tłusto podlaną, z soporem gęsinę, ze szperką jarzynę, z imbirem flaki, jajeczniczkę z tłustą kiełbaską, piwa Tucholskiego albo Gostyńskiego po uszy“. Na wieczerzę: „Z naleśnikami byłyby kiszki wraz z pierogami, groch ze słoniną, rzepa z baraniną,

---

Romans

najpiękniejszej na świecie kobiety spisany przez nią samą.

(Przekład z włoskiego)

Bianka Capello *)

Najpiękniejsza kobieta na świecie! Śmiały i niezwykły wykrzyk, tem śmielszy, że Bianka Capello żyła przed pięciuset laty. Mimo to musimy uwierzyć, ponieważ wykrzyk ten wydały usta nie pospolitego śmiertelnika, lecz dwu geniuszów nieśmiertelnych: **Tycyan Vecellio i Torkwato Tasso**, oni to powitali Biancę, jako kobietę najpiękniejszą pod słońcem.

Tycyan uwiecznił jej boskie kształty ciała swoim pędzlem. Tasso zaś jej nieziemskie wdzięki rozchwalił i unieśmiertelnił w swych wspaniałych sonetach.

Musimy ugiąć się wobec sądu ówczesnego Parysa.

Współcześnie żyjący z Biancą Capello, Copino Bartolo, określa jej postać temi słowy:

„Wielka księżna Toskańska była wyniosłego wzrostu, smukła jak pinia, jej ramiona i biust, wiecznie odsłonięty, przedstawiał się w pełnej, niby rylcem rzeźbiarza utoczonej formie. Wszystko w niej odznaczało się nadzwyczajną harmonią; głowa pochylała się jak kwiat lotosu na marmurowej szyi; urocza linia jej bioder, giętka kibić, zachwycały wzrok; nogi smukłe, drobne, śnieżno białe zdały się być utoczone ze słoniowej kości..

Tycyan nigdy nie odmalował piękniejszego ciała; biust rysował się jak różowej barwy półkola, ramiona były zaokrąglone i miały na sobie dołki, z których bożek miłości wypuszczał swe strzały.

Pewien rzeźbiarz, który ją modelował, twierdził: „Całe ciało Bianki przedstawia wzorową harmonię, istna postać starożytnej Wenery!“

Miała rysy kamey podziwianej niegdyś przez najznakomitszych mistrzów pędzla i dłuta.

Nos był foremny, pociągły, nieco wzniesiony do góry i tworzył równą linię z szerokiem czołem, nozdrza nieraz drgały jak listki lotosu, zdradzając gorącą jak lawa krew i zmysły ogniste.

Barwa włosów, ułożonych w wielki wieniec na głowie, złotawa, podobna do wiązki promieni słonecznych; tak je unieśmiertelnia pędzel Tycyana, Palma Vecchio i Pawła Veronese.

Jej oczy wielkie, płonące jak słońce południa, lśniły połyskiem miękiego bronzowozłotawego atłasu. Otchłań, która ciągnęła niebacznie w nią zapatrzonych...

Ktokolwiek wpatrzył się w te płonące, głębokie jak wieczność oczy, nie mógł ich zapomnieć; wabiły go przez całe życie czarem nieznanym.

Przysłaniały je długie miękkie rzęsy, łagodząc ogień spojrzenia.

Usta purpurowe korale zdradzały tajemne żary, przebijała w nich jakby tęsknota kwiatu spragnionego rosy, drgały pożądaniem namiętnych, przejmujących szałem pocałunków.

Płynęła od niej, mówi Bartolo, woń czarowna, odurzająca, ogień doprowadzający zmysły nasze do stanu wewnętrznego pożaru; — każdy przeczuwał, że w objęciach tej cudnej kobiety, tej najpiękniejszej pod słońcem istoty, pod wrażeniem jej pocałunków, doznałby niebiańskiej rozkoszy, o jakiej najbujniejsza fantazya nie zdolna opowiedzieć.

Jak prawdziwie niebiańska była jej piękność, tak godnem zachwytu i uroków było jej życie. Nie spłynęło ono jak romans zwykły, ale jako istotna tragedya miłości.

Jak Tycyan w obrazie, a Tasso w sonetach, tak Copino Bartollo piórem opowiedział jej życie, tak też ono brzmi w jej pamiętniku. Napisany został w r. 1585 a w r. 1680 złożono go w tajemnej skrytce Biblioteki w Pałacu Capello w Wenecyi.

*) Wielka księżna Toskańska (z archiwum Medyceuszów).

ptaszki pieczone: kuropateweczki, gołąbki, jarząbki“.

Kurpiaki nie daliby się zakasować; „U nas, w ostrołęckiem, na puszczy — starostwie — nie byłbyś się rodził w takowem ubóstwie. Mamy tu izb wiele i ciepłe pościele. Chociaż nam barci, oraz drzewa zabraniają, uzdy i siekiery w lasach zabierają, jednak byśmy byli choć w nocy zwozili suche drzewka dla Ciebie. Miałbyś buraczki i kapustę, Panie, z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie, mleko z jagiełkami, chlebek z okładkami i miodu flaszeczkę. A na obiadbyśwa skwarków nasmażyli, i kaszę gryczaną tłusto nakrasili, zając, kuropatwy, choć połów niełatwy byłby, Panie dla Ciebie!“.

Z naszych i obcych wigilijnych obyczajów.

Uczta wigilijna stanowi zabytek uczt religijnych, zwanych „agape.“ W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, uczestniczyli w nich ludzie wszelkich stanów, pod przewodnictwem duchownych, na znak wspólnej miłości braterskiej.

Ucztę wigilijną rozpoczynamy z brzaskiem pierwszej gwiazdy. We wsiach naszych do chaty włościanina najstarszego wiekiem schodzą się wszyscy członkowie rodziny, czeladź, zaproszeni przyjaciele; gospodyni z każdym łamie się opłatkiem, życząc: „Dosiego roku! Oby życie trwało długo, w czerstwem zdrowiu, spólnej miłości, obfitości wielkiej i wzajemnej pomocy.“

Znaczenie „Dosiego roku“ nie jest należycie wyjaśnione. Łepkowski, jako źródło wskazuje wyrazy „dodek i dodka,“ określające u wielkopolan ludzi sędziwych; Wójcicki i Gołębiowski widzą w tem określeniu imię sędziwej Doroty (zdrobniale „Dosi“), która przed wiekami mieszkała w Krakowskiem; Linde tłómaczy: do „siego“ roku.

Wigilijną ucztę tak opisują: Ucztę spożywa się przy stole, zasłanym sianem i przykrytym obrusem. W rogach izby stoją snopy żyta. Wieczerza, względnie do zamożności, składa się z 3 do 11 dań. Muszą figurować koniecznie: polewka z maku, groch polny, kapusta, grzyby suszone, kluski z makiem, kasza jaglana, gruszki i jabłka suszone — wszystko smażone w oleju.

Młodzi, w czasie uczty, wyciągają z pod obrusa lub ze snopów źdźbła słomy, siana, lub kłosy i z nich o przyszłym losie wróżą. To znów ciskają groch o ścianę, co ma zabezpieczyć inwentarz od wilków. Po wieczerzy gospodyni z dziewczętami przystrajają choinkę w orzechy, jabłka i gruszki, tak przystrojony „sad“ zawieszają u sufitu. Garści żyta ze snopów, w izbie ustawionych zakopują między zboże zasiane, by lepiej rodziło. Gospodarz, po wieczerzy, nakłada każdej potrawy łyżkę do faski, dodaje śledzia, opłatek, to wszystko miesza z sianem z pod obrusa, z sieczką i zanosi bydłu: „Niech i ono wigilii posmakuje.“

Z obory, wziąwszy kulkę i powrósła słomy, w izbie umieszczonej, idzie do sadu, obwija powrósłami drzewa, a uderzając w nie kulką, zaleca im, aby plonowały. Udaje się potem do pszczół, budzi je, oznajmia o narodzeniu Zbawiciela. Wreszcie rozsypawszy przed chatą ziarna dla głodnego ptactwa, wraca do izby. Każdy gospodarz stara się mieć przy stole wigilijnym ubogiego; jeśli gościa takiego nie znajdzie, przygotowuje dla niego nakrycie, a gospodyni jałmużnę z zapasów spiżarnianych.

W wiekach średnich, uczty wigilijne często zmieniały się na orgie szalone. Karol VI., monarcha Francyi, wyprawił w 1392 r. takie szaleństwo w pałacu królowej Blanki. W czasie owego „Reveillon“ goście poprzebierani byli za smoki i inne zwierzęta fantastyczne, a zabawą kierował błazen nadworny w koronie, obwieszonej dzwoneczkami. Obecnie Francuzi po nabożeństwie odwiedzają się wzajem, lecz większość wcale nie świętuje. W niektórych kościołach urządzone są żłobki.

We Włoszech święto Bożego Narodzenia zowią „Natale“; domy przystrajają w zieleń, w każdym urządzają żłóbek, obok którego rodzice umieszczają podarki dla dziatwy. Obiad świąteczny musi się składać, między innemi z „risott“ (mięso z ryżem i szafranem), a deser z pierników. Dzień świąteczny kończy się deklamacyą, śpiewem dziatwy i tombolą.

Hiszpanie święto Bożego Narodzenia spędzają na modlitwie, wieczorem zaś udają się do teatru, lub na walkę byków do cyrku.

W Holandyi świętuje tylko młodzież i wieśniacy.

Niemcy „Christtag“ obchodzą uroczyście; w każdym domu płonie choinka, podarki otrzymują młodzi i starzy, dla ubogich gminy wydają uczty, złożone z kiełbasy z grochem, wędlin, ciasta i piwa.

W Skandynawii podczas wigilii śpiewają chórem pieśni dawne, opowiadają legendy, a po uczcie urządzają wyścigi na sankach.

Grecy w święta Bożego Narodzenia raczą się „gliconem“ i urządzają przyjaciołom serenady.

W Anglii obchodzą święta te niezmiernie uroczyście. Po rostbefach i puddingu, w którym znajdują się monety srebrne, złote i naparstek, wszyscy uczestnicy wieczerzy zgromadzają się przy bogato przystrojonem drzewku. W kuchni zawieszają u sufitu gałęzie jemioły i mężczyźni gonią kobiety, schwytana pod gałęzią musi się zgodzić na pocałunek. Komu się dostanie pudding z monetą złotą, tego czeka ślub w karnawale bieżącym; moneta srebrna odracza ślub na lat kilka, a naparstek — na zawsze...

Zwyczaj obdarzania dziatwy w Boże Narodzenie przyszedł od Niemców. Najgłówniejszą rozkoszą maleństw są zabawki. Zabawki znali już starożytni i wyrabiano je z bronzu lub gliny palonej; najpowszedniejszą z zabawek była lalka, którą znajdują w grobowcach staroegipskich, przy mumiach dzieci.

W Indyach dzieci bawiły się lalkami z kości słoniowej, w Grecyi starożytnej i Rzymie lalki były wyrobem artystycznym. W Norymberdze przed 40 laty, przy zrywaniu starych bruków, znaleziono mnóstwo lalek glinianych, pochodzących z XIV. stulecia, wyobrażających przeważnie rycerzy w pancerzach.

W wiekach średnich zabawki nie były wykwintne, dla dzieci rodzin mniej zamożnych wystarczały grzechotki i lalki z gliny, zwierzęta z tegoż materyału lub z drzewa, wszystko jaskrawo pomalowane.

Dla królewiąt, książątek i dzieci senatorów przygotowywali zabawki specyalni artyści; wyobrażały one turnieje, łowy, pałace, zamki itp. Bogaci mieszczanie kierowali się względami praktycznymi; starali się zapomocą zabawek kształcić smak artystyczny w dziecku, przyzwyczajać je do czystości, porządku. Dostawały tedy ich dzieci domki z całem urządzeniem,

---

Oto jego treść:

Rozdział pierwszy.

„Dawna legenda, obiegająca między mieszkańcami Wenecyi, podaje, że Wenera, bogini piękności, zrodzona z piany morskiej wypłynęła z morza Adryatyckiego w tem miejscu, w którem podróżny z Akwilei, oddany całkowicie kultowi Afrodyty, zbudował później miasto i na cześć Wenery, nazwał Wenecyą.

Przez wdzięczność, tak głosi dalej ta legenda, bogini nadała córkom Wenecyi niezwykłą piękność ciała i włosów, skutkiem czego inne kobiety reszty Włoch pozostały w cieniu.

Kto zna tę legendę, nie będzie się dziwił, że i ja, jako wenecyanka byłam piękną.

Pochodzę z rodziny Capello, który to ród istniał już w czasie, gdy Romulus i Remus byli książętami ludu i panowanie swoje ugruntowali na pewnych podstawach.

Jeden z moich przodków poślubił wenecyankę i przeniósł się z nią do Rzymu, więc skoro lud naszego miasta ujrzy dziewczynę uroczego ciała z pięknemi złotawej barwy włosami, woła zachwycony:

Che Capello! Jakież cudowne włosy!

Małżonek jej był światowcem. Przybywszy z powrotem do Wenecyi, zmienił nazwisko swoje na Capello, aby przez pamięć tryumfu tej piękności, należącej do naszego rodu i cały ród tytułował się tem samem mianem.

Capello byli patrycyuszami, mężami stanu i dożami Wenecyi, mój ojciec zaś Signor Bartolomeo należał do Rady Dziesięciu.

Moi rodzice mieszkali przy Via maggio, w pałacu, który z przepychem był urządzony.

Urodziłam się w r. 1554 i miałam jednego tylko brata Vittore. Skoro dożyłam do 8. roku, umarła moja dobra, serdeczna matka, dama z rodu znakomitego Gritti. Od tego czasu rozpoczęło się dla mnie życie osamotnione, monotonne, trudne do zniesienia.

Mój ojciec całą miłość przeniósł na mego brata Vittore, gniewał się bowiem że moja matka uczyniła mię swoją spadkobierczynią całego majątku, wynoszącego około 50 tysięcy dukatów; obawiał się on, że skutkiem mojego wyjścia za mąż, skarb stanowiący świetność naszego domu i rodu, zostanie straconym dla Capello.

Towarzystwo moje stanowiła siostra mojej matki, ciotka Teresina Gritti i Cattina, mała, gadatliwa służąca, która mię uwielbiała i gotowa była zaofiarować się dla mnie, gdy tego zajdzie konieczność.

Mnóstwo gości bywało w naszym pałacu, których ja tylko mogłam widzieć, gdym wracała z wycieczki na na kanale; jednem słowem byłam skazana kryć się z Cattiną w swoim pokoju. Jednego dnia śpiewałam przy otwartym oknie pieśń, której nauczyła mnie Cattina, jako nadzwyczaj popularną między ludem. Usłyszał to Tycian Vecelio i wbiegłszy do mego pokoju, zawołał:

— Bianko, masz głos brzmiący jak srebro. Powiem twojemu ojcu, aby przyjął dla ciebie nauczyciela śpiewu.

Tak się też stało, Signor Cordato, znakomity mistrz śpiewu uczył mnie śpiewać i grać na lutni.

W r. 1556. przybył do naszego miasta — miałam wówczas lat 12, — Pietro Valeriano Bolcando, tajny sekretarz obu książąt Medyceuszów. Urządził on szkołę dla młodzieży patrycyuszów Wenecyi i uczył w niej języków klasycznych.

Tycyan, który mojego ojca oddawna przekonywał o potrzebie nauki dla mnie, doprowadził do tego, że zostałam uczennicą owej szkoły. Siedziałam między młodemi mężczyznami w kollegium i uczyłam się lepiej niż oni.

Podczas wykładów, zamiast w nauczyciela wpatrywali się we mnie, jak gdybym była książką, z której mądrość czerpali; temu też przypisać należy, że czynili małe postępy w nauce.



„WIERNA STRAŻ“. (Patrz „Ze świata“. Kronika ilustr. „Tragedye myśliwskie).

nader starannie odtworzone. Były to wielce kosztowne bawidełka.

Norymberga od wieków celowała wyrobem zabawek. Przemysłowcy ówczesni traktowali wyrób zabawek jako gałąź sztuk pięknych, rzemieślnik musiał naprzód dać fabrykantowi model zabawki. Z czasem niemiecki wyrób zeszedł na tandetę, która od dziesiątek lat zalewa nas.

Z współczesnej poezyi.

Obłoki srebrno-modre,
Obłoki jasno-złote,
Po niebios mknijcie toni
I cicho nieście do niej
Mój ból, moją tęsknotę,
Obłoki złote...

Obłoki zróżowione,
Obłoki śnieżno-białe,
Powiedzcie jej, że źle mi
Samemu na tej ziemi, –
Że znikło szczęście całe,
Obłoki białe... –

* * *

Fruwają cicho białe, srebrniejące płatki,
Świecące gwiazdy, pyłki i nikłe kryształy...
Lecą cicho... upadły... na powierzchni gładkiej
Leciuchno się w gobelin układają biały...

Fruwają kwiaty, liliji uskrzydłonych pęki,
Srebrne ziarna, paciorki z aniołów różańca,
Fruwają bezszelestnie, w rytm się plączą miękki,
W rytm cichy bieluchnego, niebiańskiego tańca...

Zygmunt Różycki.

Czem się trudnią mieszkańcy Galicyi?

Ogromnie pouczającymi i wymownemi są obliczenia statystyczne, dokonane na podstawie spisu ludności w Galicyi roku 1900 przez krajowe biuro statystyczne, a dotyczące ugrupowania się zawodów w naszym kraju. Z zestawionych przez to biuro tablic statystycznych wymieniamy kilka charakterystycznych cyfr, które jaskrawe rzucają światło na stosunki socyalne i ekonomiczne w naszym kraju. Oto w kraju naszym na 7,315.939 ogółu ludności jest osób „zawodowo czynnych 3,973.885.

Z tych trzech milionów i dziewięciu stu tysięcy ludności pracuje: na roli 3,226.613; jest zarobnikami o zmiennem zajęciu 47.149; trudni się szewstwem 25.246; handlem towarów mięszanych 19.395: handlem artykułów spożywczych i napojów (z wyjątkiem szynkarzy i przem. gospodniego) 19.351; pracuje w zawodzie pedagogicznym 18.893; trudni się krawiectwem 18.730; pracuje na kolejach 17.257; pracuje w przemyśle gospodnio-szynkarskim 16.517; armia czynna w kraju wynosi 70.865.

Z podanych tu cyfr można obliczyć, że z ogółu ludności „zawodowo czynnej“ **przedstawiają pracujący na roli aż 81·5 proc.** Jak niestosunkowe w ugrupowaniu się zawodów są cyfry inne, to wykazuje nam obliczenie, ze wszystkie grupy zawodów przemysłowych przedstawiają się

Po kilku latach mówiłam płynnie językiem Homera, Virgiliusza i komponowałam łacińskie sonety, które nie tylko były chwalone przez nauczyciela ale nawet wyrobiły mi w mieście nazwę: *poetki z Bożej łaski*“.

Wiele z tych poetycznych prac wysłano do Francyi, do Paryża, do Katarzyny de Medicis.

Studya te wszakże nie wpłynęły na wygnanie z naszego pałacu nudów wyglądających z każdego kąta.

Większą część dnia przepędzałam na balkolnie, z którego wpatrywałam się w kanał przed domem. Rzadko tędy przesuwały się gondole, panowała cisza i smutek, w skutek czego miasto nasze zyskało sobie nazwę: „Miasta melancholii“.

Jak każdy pałac w Wenecyi tak i nasz, stał nad wodą, tylny front zaś wychodził na wązką uliczkę. W tej stronie i we dnie i w nocy panował daleko większy ruch. Przesuwali się to robotnicy, to przekupnie przebiegali. Sprawiało mi to daleko więcej przyjemności, wolałam też wyglądać z okna izby, w której mieszkała Catina.

Jednego dnia pod łukiem bramy naszego domu, ukazał się przystojny, bogato ubrany młodzieniec a kiedy na niego spojrzałam, zdjął kapelusz i pozdrowił mię ukłonem bardzo uprzejmym.

Cattina stojąca za mną, dojrzawszy jego ukłon, rzekła:

— Jest to Signore Pietro Salviati, jedyny syn najbogatszego człowieka we Włoszech.

— Zkąd wiesz o tem?

— Gorgio, gondolier, mój narzeczony, powiedział mi to, rzekła Cattina.

— Od tego czasu, ile razy wyjrzałem oknem, spotykały mię ukłony i gorące spojrzenia owego młodzieńca, któremu, ponieważ widocznie należał do dobrego domu, odwzajemniałam się ukłonami. Niejednokrotnie spoglądał na mnie błyszczącemi oczami i zdawał się cieszyć moim widokiem.

Dom, w którym, mieszkał, jak mi to pod sekretem doniosła Cattina, był urządzony jak bank, do którego wchodziło i wychodziło wielu ludzi.

Miałam chęć spotkania się z tym młodzieńcem i rozmówienia się z nim, jego obecność bardzo mi była pożądana z powodu nieustannie trapiących mię nudów.

Nudy, to bardzo niebezpieczny towarzysz młodej, pełnej życia dziewczyny, nieraz doprowadzają one nas do zapomnienia się. Czynią nam nieznośnym pobyt w pokoju, ciągną do okna, usposabiają do tworzenia nierozsądnych projektów, uczą niepotrzebnych marzeń i niejednokrotnie sprowadzają nieszczęście.

Doznałam tego sama.

Jednego poranku, było to w dniu rozpoczynającego się karnawału, wsiadłam z moją służącą do gondoli, aby popłynąć do Lu-ca, do samotnego klasztoru zakonnic Ś-tej Klary, znajdującego się na Lido. Te samotnice, były jedynemi kobietami, z którymi utrzymywałam towarzyski stosunek.

Gondolier Gorgio, który zawsze pilnował czółna, nie czekał teraz na mnie, co mię oburzyło, bo mi zawsze dopomagał do wejścia do gondoli. Stał on zwrócony do przodu gonodli i niezdawał się zwracać uwagi, że jego pani chciała wejść na statek. Dopiero głos Cattiny przywołał go do porządku. Pochwycił za wiosło i odbił od brzegu, nieobejrzawszy się, zaczął tylko szybko płynąć.

Spoglądałam przed siebie ze smutkiem, zapadłam w marzenie, w sen, tak że o wszystkiem zapomniałam, co mię otaczało.

Pietro Salviati... Właśnie o nim myślała.

Karnawał, podczas którego w masce i czarnem okryciu można spacerować po ulicy i wejść do każdego domu, jest jedyną chwilą ułatwiającą widzenie się zakochanych. Salviati zatem miał otwartą drogę spotkania się ze mną? Próżna nadzieja! Ojciec mój nigdyby mi nie pozwolił brać udziału w karnawale. Wczoraj wieczorem rzekł:

C. d. n.

jako 5·7 proc., zaś handlowych jako 3 proc., razem tedy handel wraz z przemysłem zatrudniają zaledwo 8·7 proc. ogółu zawodowo pracującej ludności w kraju. Również wszystkie zawody o pracy umysłowej i zawody służby publicznej reprezentują mały procent 3·4 proc. „zawodowo czynnej“ ludności w Galicyi, zaś zarobnicy o zajęciu niestałem i zmiennem przedstawiają 1·5 procent.

* * *

Wobec tej statystyki wprost pojąć nie można, dlaczego nasi stańczycy tak obawiają się reformy wyborczej. Toż nie ulega kwestyi, że większość posłów w Galicyi wybieraną będzie przez włościan, którzy są i religijni i (w gruncie rzeczy) konserwatywni.

No tak, ale włościanie nie będą wybierali panów krakowskich, i stąd ta kampania stańczyków przeciw reformie wyborczej.



STRASZNA ZBRODNIA KŁUSOWNIKÓW. (Patrz ze świata kron. ilustr. „Tragedye myśliwskie)

Jak Stańczycy umierają!

(Kiłka obrazków z parlamentu).

Z Wiednia piszą nam:

Pewnego dnia podczas świeżo minionej sesyi siedział w bufecie restauracyjnym przy kawie poobiedniej ks. Pastor. Kawę wonną i słodką od czasu do czasu pił po łyżeczce, w przerwach mocnem cygarem się zaciągał i patrząc na błękitne kółeczka dymu, rozmyślał. Miał do myślenia sporo: reforma wyborcza, kwasy w Kole, zmieniony nagle stosunek większości Koła dla rządu, wszystko to ruchliwemu prałatowi, będącemu członkiem komisyi parlamentarnej, dawało aż nadto wiele materyału do rozmyślań.

W tem z niższym, niż zazwyczaj, ukłonem i z milszym niż w poprzednich miesiącach, uśmiechem przysiadł się do ks. Pastora sam br. Gautsch we własnej osobie.

O czem ekscelencya z prałatem mówili ze sobą, nikt nie wie. Rozmowa trwała czas dłuższy. Resztka kawy czarnej wystygła i cygaro zagasło. Tę rozmowę prezesa gabinetu obserwowało grono posłów polskich, siedzących przy innym stole. Byli to posłowie, należący przeważnie do obozu krakowskiego, zwanego popularnie Stańczykowskim. Na ich minach znać było niezadowolenie. Ostatnimi czasy gniewają się oni bardzo na br. Gautscha, ale równocześnie zazdrość ich wzbiera, gdy prezes ministrów rozmawia nie z nimi, lecz z posłami, należącymi do innych frakcyj Koła Polskiego.

Br. Gautsch, amikalnie ścisnąwszy dłoń ks. prałata, metrowej długości krokami wysunął się z bufetu na korytarz. Ks. Pastor machinalnie zaczerpnął łyżeczką kawy! zimna już była i niesmaczna. W tem zatrzymało się obok niego całe towarzystwo posłów-kolegów, które poprzednio przy ubocznym stole śledziło rozmowę z br. Gautschem. Na front wysunął się ekscelencya Jędrzejowicz, bardziej posępny, niż zazwyczaj.

— Proszę ks. prałata, — pytał słodkawo — czy ksiądz może zostać ministrem?

— W żywych oczach ks. Pastora zamigotał błysk gniewu. Ale trwało to chwilę: na okrągłej, wygolonej twarzy wnet ani znać było, że zrozumiał właściwy cel pytania.

— To zależy — rzekł głosem spokojnym — jakim ministrem. Takim bowiem jakim bywali niektórzy ministrowie dla Galicyi, ksiądz być nie może.

Tym razem płomienie błysnęły w czarnych źrenicach eks-ministra galicyjskiego. Odszedł szybko, a za nim pociągnęli koledzy, uśmiechając się złośliwie i trącając się znacząco łokciami.

To zdarzenie autentyczne lepiej, niż inne, maluje dzisiejsze stosunki w Kole Polskiem. Gniew konserwatystów jest niesłychany, gniew na rząd w pierwszej linii, a w drugiej linii na tych kolegów, którzy zaznaczają, że reformy wyborczej niepodobna obalić, lepiej zatem przystosować ją do celów narodowych. Gniew konserwatystów podolskich nic ma przecież tylu cech osobistych, jak gniew Stańczyków. Na Rusi po zaprowadzeniu głosowania powszechnego mniejszości polskie będą musiały staczać ciężkie walki, by zdobyć należną sobie reprezentacyę parlamentarną. Posłowie konserwatywni z Podola galicyjskiego w oporze przeciwko reformie wyborczej nie idą zresztą tak daleko, jak posłowie stańczykowscy. Żywią nadzieję, i żywią słusznie, że dzięki solidarności, a dzięki pracy u podstaw, dzięki wytężonej energii miast, inteligencyi i pracy, żywioł polski w Galicyi wschodniej sprosta nowym zadaniom politycznym, odrodzi się, nabierze nowego hartu.

Małodusznym, bo samolubnym jest opór koteryi stańczykowskiej przeciwko reformie wyborczej. Ci ludzie wiedzą, że ani jeden z nich nie wróci do Izby poselskiej. Są tak niepopularni w kraju i tak gruntownie zapracowali na ową niepopularność, że ani oni, ani ich towarzysze polityczni nie mogą marzyć o pozyskaniu mas wyborczych. Dzisiaj oni sami widzą, że są tylko koteryą, ale nie są stronnictwem. Dawniej niedbali o to. Ich zdaniem wystarczało zawsze i wszędzie iść z rządem, nigdy rządowi nie robić trudności, każdemu ministrowi schlebiać, wszelki zamiar choćby najlżejszej opozycyi u innych kolegów w Kole ogłaszać za warcholstwo, pozbawione wszelkiego rozumu politycznego. Ta metoda — sądzili najlepiej zabezpieczy ich od starania się o zaufanie obywateli. Nazywali swą metodę polityką realną a nawet mądrością stanu.

W tem nagle mądrość stanu djabli wzięli! Br. Gautsch zapowiedział głosowanie powszechne, nie oglądając się, jaki los spotka Stańczyków. To też po raz pierwsze od czasu, jak koterya Stańczykowska istnieje, chwycili się oni opozycyi przeciwko rządowi. Rzecz prosta, jak wszyscy renegaci, przesadzają. Cóż bowiem może być śmieszniejszego, niż Stańczyk krakowski w roli opozycyonisty przeciwko rządowi centralnemu! Stańczyk krakowski, wrodzony przyjaciel (inni mówią: lokaj) każdego rządu, nagle musi robić temu rządowi przykrości i stawiać mu przeszkody na każdym kroku. Czyż to będzie szczere i naturalne? Czyż potrafi on opanować rzeczowo, tak, aby nie wyglądała z pod tej opozycyi złość osobista? Nie i jeszcze raz nie! Pan Bobrzyński albo pan Piotr Górski jako opozycyoniści są poprostu śmieszni.

Pana Piotra Górskiego zresztą zabija tkwiąca w nim żądza reklamy. Ten człowiek, który jeszcze dr. Koerberowi wyświadczał przysługi bardzo daleko idące, dzisiaj ma pretensye do całego świata, ażeby na seryo widziano w nim nieustraszonego opozycyonistę, obrońcę praw parlamentu wobec biurokracyi, polityka, dla którego jedynym drogowskazem jest wyłącznie interes całego narodu. Nie pomogło przecież panu Piotrowi Górskiemu rzucanie gromów na biurokratów wiedeńskich; nie pomogło, że sam przeczytał stenogram swej mowy, przeznaczonej dla protokółu, i zachwycony swą oracyą wsadził w łapę stenografowi sowity duser; nie pomogło, że filia galicyjska c. k. Biura Korespondencyjnego, w dawniejszych czasach tak nie łaskawa na mowy, nawet lekko opozycyjne, członków Koła Polskiego, tym razem rozesłała przemówienie pana Piotra Górskiego w bardzo obszernem streszczeniu! Pan Piotr Górski wraz z całą swoją opozycyą będzie zawsze figurą operetkową, Stańczycy ze swoją opozycyą będą figurami tragikomicznemi.

Ot na przykład, ekscelencya Michał Bobrzyński. Poprzednio uosobienie lodowatego chłodu, nieprzystępności, wyniosłości, od dnia 28 listopada tracił co raz to widoczniej panowanie nad swymi nerwami. Znać było, że reforma wyborcza popsuła wszystkie rachuby osobiste i plany koteryjne krakowskiej ekscelencyi. Już nie zostanie ministrem, a nawet co gorsza i on i jego towarzysze za kilka miesięcy znikną bez śladu, z ławek Izby poselskiej. Z utratą mandatów w parlamencie pójdzie co raz to szybciej utrata wpływów w kraju. Zjawią się nowi posłowie. Rząd będzie się liczył z tymi nowymi posłami. Za lat kilkanaście z koteryi Stańczykowskiej pozostanie ruina.

Chodził tedy ekscelencya Bobrzyński gniewnie po korytarzach, przekonując każdego, kto chciał lub nie chciał słuchać, że powszechne głosowanie, a zwłaszcza równe, bezpośrednie będzie największą dla Polaków klęską. I w zapalczywości, zdenerwowany, rozstrojony, niepodobny do dawnego zimnego, jak lód Bobrzyńskiego, nie widział autor teoryi, że każdą władzę należy szanować, — nie widział tych

na poły ironicznych, na poły litościwych spojrzeń, jakiemi coraz częściej go obrzucano.

Zuchwali w szczęściu, stańczycy krakowscy, w dniach niedoli nie umieją umierać z godnością. Dzisiaj można się przekonać lepiej, niż kiedykolwiek przedtem, że była to i jest koterya ludzi małych.

Wiedeń. *Dobroduszny obserwator.*

Akcya nauczycielstwa ludowego.

(*Rozgoryczenie wśród nauczycielstwa. — »Ankieta« w dniu 28 grudnia w Krakowie. — Co mówi radca Nowak? — Rozmowa z p. S.*)

Uchwała sejmu, odraczająca sprawę regulacyi płac nauczycielskich do r. 1911, a przyznająca (żonatym) nauczycielom jednorazowy nie wielki zasiłek, wywołała w kołach nauczycielstwa ogromne rozgoryczenie. Ogół nauczycielstwa, niezadowolony zbyt oględną i nikłą akcyą Tow. Pedagogicznego, od kilku lat rozmyśla *o zawodowej organizacyi*, którąby miała należytą siłę na polu społecznem i politycznem i żądania nauczycieli mogłaby skutecznie popierać, ewentualnie przeforsować. Nauczyciele stanowczo dzisiaj utracili wiarę w życzliwość sejmu, i *własnemi siłami* chcą wywalczyć sobie poprawę swej ciężkiej doli.

„Krakowskie Tow. nauczycieli szkół ludowych“, otrzymało od wiecu nauczycielstwa Galicyi zachodniej mandat do do podjęcia akcyi, w celu odpowiedniej organizacyi. W tym celu wspomniane towarzystwo zwołało „ankietę“ na 28 grudnia do Krakowa, w której wezmą udział delegaci nauczycielstwa wszystkich powiatów. Ankieta ta zajmie się następującemi sprawami:

1) Utworzeniem funduszu organizacyjnego;

2) wniesieniem petycyi do rządu w sprawie płac nauczycielskich w Galicyi;

3) wysłaniem deputacyi nauczycielskiej do Tronu;

4) zwołaniem generalnego wiecu krajowego nauczycielskiego celem powzięcia ostatecznych uchwał.

W rządzących sferach naszego kraju (które jednak w razie reformy wyborczej przestaną być rządzącemi!) akcya nauczycielstwa budzi niezadowolenie. Wszyscy przyjaciele szkolnictwa witają jednak tę akcyę z sympatyą, bo postulaty nauczycieli są słuszne, a sprawa szkolnictwa jest jedną z najważniejszych i najpilniejszych spraw w Galicyi.

———

W obecnej chwili akcya nauczycieli nie ma jeszcze ścisłego programu; wiec poufny nadać ma jej dopiero dyrektywę. Zawsze żywo zajmując się sprawami nauczycieli, redakcya nasza wysłała kilku współpracowników, którzy zasięgnęli opinii przywódców nauczycielstwa. Poniżej zamieszczamy kilka *interwiewów*.

Rozmowa z radcą St. Nowakiem, prezesem krak. Tow. nauczycieli lud.

— Sprawa polepszenia bytu nauczycielstwa jest na lepszej drodze — mówił radca *Nowak* — gdyż nauczycielstwo ludowe z r e z y g n o w a ł o z l i c z e n i a n a k o g o ś, zrezygnowało z poparcia posłów, a natomiast p o s t a n o w i ł o w y s t ą p i ć d o w a l k i o w ł a s n y c h s i ł a c h, k t ó r e m u d a z a w o d o w a o r g a n i z a c y a.

— Jakiż program ma ta organizacya?

— Ścisłego programu jeszcze nie ma, gdyż dopiero wiec poufny 28 b. m. wypowie się w tej sprawie i poweźmie konkretne uchwały. Tyle mogę tylko dodać, że centrum naszej organizacyi zawodowej będzie albo w Krakowie albo we Lwowie. Po wszystkich zaś powiatach potworzone będą mniejsze okręgi, które skupią w sobie całe nauczycielstwo. Organizacya zawodowa, dopiero w zawiązku, zaczyna jednak już imponować sferom rządzącym. No, i nic dziwnego, bo przecież przeszło 10.000 nauczycieli ludowych połączonemi siłami może czegoś dokazać. Dzisiaj nauczyciel ludowy ledwo, że żyje! To zresztą znana sprawa. Nauczyciel, jakkolwiek żyjemy w państwie konstytucyjnem, jest wykluczony od udziału w życiu politycznem. Na to zgodzić się nie możemy i przez o r g a n i z a c y ę — mówił z naciskiem radca Nowak — wszystko to się zmieni. Żądamy uregulowania płac naszych, zniesienia podziału nauczycielstwa na klasy i żądamy reprezentanta w Sejmie. To są najważniejsze nasze postulaty.

— A jakież środki ma nauczycielstwo, aby przeprowadzić swoje żądania? — zauważył nasz współpracownik.

— Zaczniemy od zwykłych t. j. wyślemy naprzód petycyę do rządu, aby wpłynął na uregulowanie płac naszych. Uregulowanie płac nauczycielstwa ludowego nastąpiło już we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa, z wyjątkiem Galicyi. A potem, gdy petycya skutku nie odniesie, wyślemy deputacyę do cesarza...

— Czy nauczycielstwo nie ma skuteczniejszych środków, n. p. *strejk?*

— Ostatnim środkiem, któryby nam pozostał, byłby rzeczywiście strejk, do którego jednak nie powinny sfery rządzące dopuścić. Zresztą przeprowadzenie ogólnego strejku wymaga ludzi *nie tylko zorganizowanych, ale także przez organizacyę wyćwiczonych.* Wszystko to, com powiedział, omawiane będzie na poufnym wiecu naszym, o którego uchwałach przy pomocy dzienników zawiadomimy całe społeczeństwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fotografie krakowskie

IX.

„Dawne dobre czasy“.

(*Żałośliwa fantazya krakowska na temat przyszłości*).

W kawiarni Sauera w Krakowie w r. 1930 siedzieli dwaj osiwiali jegomoście. Jeden z nich skinął na kelnera:

— Filiżankę odzłośliwionego witryolejul...

Jego sąsiad z uchem, przyłożonem do „Nowin Telegrafoskopofonowych“ pociągał ze szklanki wodę, przepełnioną bakcylami cholerycznymi, które dzięki wysoce posuniętej umiejętności hartowania organizmów ludzkich za pomocą szczepień, utraciły wszelką szkodliwość.

Jegomość, raczący się witryolejem, pociągnął sąsiada za rękaw.

— Ciężkie czasy! — zauważył.

Ów skinął głową.

— To prawda; za moich czasów młodocianych, mniej więcej w roku 1905, mieszkanie w Krakowie, złożone z trzech pokojów i kuchni, z jednem wejściem co prawda i z udogodnieniami wspólnemi, łatwo można było mieć za 1000 koron rocznie. Obecnie trzeba za to płacić 12 tysięcy koron.

— Albo dawne bułki? Duża kajzerka kosztowała tylko 4 halerze. Obecnie, wielka jak ziarnko grochu, kosztuje 50 halerzy.

Czytelnik „Nowin“ westchnął.

— Chociaż, biorąc z drugiej strony, bo trzeba być sprawiedliwym, w owe czasy zarobki były znacznie mniejsze, niż teraz. Pamiętam, mój ojciec, buchalter, zarabiał 3.000 koron rocznie. Obecnie, jak panu wiadomo, najmarniejszy przepisywacz w kantorze prywatnym otrzymuje pensyi od 40.000—80.000 kor. To zupełnie co innego!

Jegomość, który sam wywołał rozmowę, ni stąd, ni zowąd zaczął pąsowieć.

— Brednie pan pleciesz! — krzyczał, trzęsąc się z pasyi. — Co mi z tego, że zarabiam zamiast trzech, aż czterdzieści tysięcy, jeżeli ja, moja żona i dzieci wciąż chodzimy głodni? Cóż zyskałem z podwyższenia mi płacy o trzydzieści siedm tysięcy koron, jeżeli za główkę kapusty muszę zapłacić 750 koron, za funt mięsa z wołu, zmarłego na uwiąd starczy, 2.356 koron? Bywasz pan w Brazylii?

— Jeżdżę tam niestety omnibusem napowietrznym.

— I nocujesz pan w hotelach tamtejszych?

— Nocuję.

— Wiele pan płacisz za skromny pokoik brazylijski na dobę?

— Od 1500 do 3000 mil. rejsów.

— Wiele dajesz służbie restauracyjnej na piwo i to codziennie?

— Stosując się do wskazówek Badeckera, płacę po 100 do 150 rejsów.

— Za kurs dorożki płacisz?

— 400—500 mil. rejsów.

— Obiad kosztuje?

— 2500—4000 rejsów.

Starzec pogroził interlokutorowi na nosie.

— Zapamiętaj sobie kochany panie, że nazwa jednostki monetarnej człowiekowi światłemu imponować nie powinna.

Gdy jeszcze byłem ot, taki, mój dziad opowiadał mi, że w czasach, gdy gulden składał się z 10 „szóstek“, obiad smaczny i zdrowy można było dostać u Wenzla za 1·40 h., a w hotelu Pollera za 2 korony.

Kto zarabiał wówczas 2000 k. rocznie, ten nie wypuszczał wykałaczki z ust, trzymał dwie sługi, co trzeci dzień bywał w teatrze i nosił głowę do góry, albowiem ludziom płochym zamożność zsyła głupie myśli.

Teraz żegnam pana. Idę po odbiór pensyi. Należy mi się za miesiąc 20000 k. Z tego musi się wydać: komorne (dwa pokoje i kuchnia) 18.000 k., dług w sklepiku wiktuałów 4000 k., lekcya muzyki Mimi 1500 k., szewcowi za parę butów 174 k., paczka tytoniu 150 k., stróżowi za zaległe 2 otwarcia bramy 120 kor.

— Ależ to panu nie wystarczy.

Starzec uśmiechnął się przez łzy.

— To cóż zrobię nieszczęśliwy? Straszne rzeczy! Wierzaj mi, że gdy o tem pomyślę, to ogarnia mię chętka powieszenia się... Ale powroźnik za trzy łokcie szpagatu żąda zaraz 140 koron!

——o——

Z Warszawy.

Z Warszawy piszą nam:

Reakcya znowu górą! Gubernatorzy otrzymali z Petersburga upoważnienie do rządzenia po dawnemu.

Jednocześnie ogłoszono komunikat w Petersburgu, obszerny komunikat urzędowy, skierowany przeciw ruchowi konstytucyjno-rewolucyjnemu. Z całą perfidyą, właściwą w tych wypadkach, rozporządzenie mówi na wstępie, że władza, „opierając się na manifeście konstytucyjnym z 30 października, sądzi skutkiem tego (sic!, że najlepszym środkiem do walki z występnymi objawami propagandy rewolucyjnej będą środki, dane w tym celu przez prawo, które wraz z postanowieniami o wolności słowa, daje jednocześnie środki do ukrócenia tej wolności. Skutkiem tego ma być wydane osobne prawo, zabezpieczające w pierwszym stopniu prawidłową komunikacyę.

„Jednocześnie uznano za konieczne, wzmocnić działalność instytucyj sądowych, w celu umożliwienia istotnego przyspieszenia nowo wydawanych praw co do nakładania kar na winnych na mocy wyroków sądowych. Gdyby jednak okazało się, że środki pomienione nie są w stanie przerwać działalności rewolucyonistów, to bez wątpienia będzie nieodzownem zarządzenie środków zupełnie wyjątkowych przeciwko osobom, które w ciężkich chwilach życia narodu nie wyrzekają się swych występnych zamiarów“.

Sens moralny i ogólny:

„Z powodu konstytucyi, której zasady wygłoszone zostały dnia 30 października, należy się uciec do administracyjnych środków wyjątkowych“.

Podobnie cynicznej perfidyi, zredagowanej wedle tradycyjnego stylu czynowniczego, nie zdarzyło nam się czytać w żadnych prawach państwowych.

Niewątpliwie znajduje się rząd w ciężkich opałach, ale dowiódł zarazem zupełnej swej bezsilności od początku trwania walki. Dziś zaś, po tylu naukach i doświadczeniach, nie zdobył się na inny pomysł, jak do zwrotu ku dawnemu systemowi w całej pełni.

Równocześnie z tem władza administracyjna u nas podnosi głowę. P. Postnikow, starszy prezes izby sądowej warszawskiej, miał już przed kilku dniami przemowę do swych podwładnych w ten sens: „Nadiejuś gaspada, czto u nas skoro budjet dawnyj pariadok“, o czem on „z radością“ uwiadamia, na mocy pewnych danych z Petersburga. Tego samego zdania są i ci z pośród koła nauczycielskiego, którzy, wierni tradycyi, sprzeciwiali się wszelkimi sposobami wszelkim niebezpiecznym naleciałościom. Słowem w świecie czynowniczym czuć radość, wstąpił w nią dawny a dobry duch, umysły zaś kołysane są znów jak najróżowszemi nadziejami.

„Bund“ zdołał wprowadzić w ostatnim czasie znaczną ilość broni. „Bund“ w odezwie zapowiada zbrojne powstanie i usiłuje dowieść jego konieczności.

Zaległe pensye artystów rządowych teatrów warszawskich nareszcie wypłacone zostały. „Kuryer Warszawski“ tak opisuje wypłatę: Wyczekiwane, wytęsknione, opłakiwane i odzyskane nareszcie szczęśliwie zjawiły się dnia 18 bm. zaległe pieniądze, należne pracownikom i artystom teatrów rządowych.

„Gazeta handlowa“ zmienia od Nowego Roku swą nazwę na „Nową Gazetę“ i zamienia się w główny organ demokracyi postępowej. Redakcyę obejmują pp. Al. Świętochowski, Jan Lorentowicz i St. Kempler. Do składu redakcyi wchodzą pomiędzy innymi: pp. Ehrenberg (!) i Nowaczyński.

Hakata pracuje!

„Dziennik poznański“ publikuje tajne rozporządzenie jednego landrata na Śląsku górnym, wystosowane do podwładnego mu wójta, a nakazujące mu urzędowo donieść natychmiast o każdym wypadku, w którym „zachodzi po stronie polskiej na jakiejkolwiek podstawie oparta możliwość kupienia posiadłości niemieckiej w obrębie urzędowego obwodu Pańskiego“. Landrat grozi najsurowszem ukaraniem wójtowi, w razie zaniedbania tego „urzędowego“ obowiązku, mającego wynikać z przysięgi służbowej.

W Gliwicach toczył się przed izbą karną proces przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Głosu śląskiego“ p. Rożanowiczowi. Prokuratorya dopatrzyła się podburzania do gwałtów w artykule p. t.: „Polska„, w ustępie: „My Polacy, czy na Śląsku, czy w Księstwie poznańskiem, czy w Prusach zachodnich, czy w Warszawie, czy w Galicyi mówimy po polsku i ojczystym naszym językiem jest język polski, dlatego tworzymy Polskę, t. zn. że społeczeństwo polskie pod względem narodowym tworzy jednolitą całość“. Prokurator wniósł pół roku więzienia. Sąd skazał obwinionego na 3 miesiące więzienia.

Straszna zbrodnia w wagonie.

Z Berlina donoszą: Na torze kolei przy Marienfeldzie znaleziono onegdaj ciało 17-letniej dziewczyny w strasznym stanie. Nagi trup leżał niedaleko terenu dworcowego, a część mózgu i odzież znaleziono w pewnem oddaleniu. W prawej piersi była głęboka rana. Widocznie zbrodniarz dopuściwszy się gwałtu na dziewczynie, zamordował ją i wyrzucił z wagonu. Policya usilnie poszukuje zbrodniarza.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Tragedye myśliwskie.

(Patrz ilustracye na str. 4 i 5)

(Wierny stróż. Okrutna zbrodnia leśnych złodziei).

Wierność i przywiązanie psa do pana jest przysłowiową. O świeżym fakcie niezwykłej wierności psa donoszą nam z Galicyi wschodniej. Leśniczy Jan Wawrzynowiec, w huculskiej wsi Barańcu u stoku Karpat miał psa „Serduszko“.

Obaj chodzili dzień w dzień po lasach i niwach, razem jedli, razem spali. Pan strzelał, pies tropił zwierzynę i ścigał. Niedawno temu leśniczy chodząc po lesie, zahaczył kurkiem strzelby o gałąź, dubeltówka wypaliła, a leśniczy ugodzony w serce, padł nieprzytomny na ziemię i według orzeczenia lekarskiego musiał wkrótce wyzionąć ducha. Trzy dni leżały zwłoki na śniegu, aż drwale pracujący na drugim krańcu lasu, zwabieni ustawicznem, żałosnem wyciem psa, znaleźli trupa leśniczego. Drwale opowiadali, że już od trzech dni słyszeli wycie, ale początkowo nie przykładali do tego żadnej wagi; wkońcu jednak wytrwałość psa sprowadziła ich na miejsce.

Biedne zwierzę przez trzy dni nie odstępowało zwłok leśniczego, a gdy zobaczyło wreszcie nadchodzącą pomoc, wycieńczone głodem zdechło nieżywe u nóg swego pana.

W tych dniach dwaj leśni złodzieje dopuścili się we Francyi nadzwyczaj okrutnej zbrodni. Gdy leśny, który przyłapał ich na gorącym uczynku, chciał ich mimo pogróżek zaaresztować, złodzieje rozbroili go, a następnie tak silnie zbili go kolbą jego własnej strzelby, że nieszczęśliwy człowiek stracił przytomność. Teraz poczęli się złodzieje naradzać, co zrobić z nieprzytomnym, aby się go na zawsze pozbyć. Po pewnej chwili wpadli na djabelski pomysł. Niedaleko miejsca, na którem dopuścili się zbrodni, znaleźli złodzieje dziurę w ziemi. W przeciągu kilku minut złoczyńcy rozszerzyli otwór dziury i siłą wtłoczyli w nią głową na dół ciało nieprzytomnego leśnego, a następnie w ten sposób zasypali ziemią górną część tułowia swojej ofiary, że ponad ziemię wystarczały tylko nogi. To nieludzkie okrucieństwo nie zadowoliło zwierzęcych instynktów zbrodniarzy. Obawiali się, że leśny po odzyskaniu przytomności mógłby się uwolnić i wydać ich nazwiska. Aby tej ewentualności zapobiedz, zbrodniarze wbili do ziemi słup drzewa między nogami swojej ofiary, a następnie szybko się oddalili pewni, że okrutna zbrodnia ujdzie im płazem.

Żona leśnego czekała naprożno na powrót męża. Zaniepokojona udała się do lasu, aby poszukać męża i przypadkiem zaszła na miejsce zbrodni. Oczom jej przedstawił się straszny widok. Gdy po chwili opamiętała się, natychmiast wydobyła męża z tej pułapki i poczęła go cucić. Gdyby kilka minut później przyszła, zastałaby już tylko zimne zwłoki. Leśny przewieziony do szpitala, odzyskał przytomność i wydał nazwiska zbrodniarzy, których natychmiast aresztowano.

Z KRAJU.

Nowy Targ, *20 grudnia. (Zabobony ludu wiejskiego).* W Morawczynie, wsi pod Nowym Targiem, przyszedł do chałupy włościanina Garba, cygan Jan Majewski vel Pawłowski z pod Żywca. Garbowa doiła właśnie krowę w stajni, a wtedy cygan zbliżył się i poprosił o szklankę mleka; gdy mu ją jednak podano, dotknął zaledwie szklanki wargami, skrzywił się i oświadczył, że mleko jest złe i krowa pewnie wkrótce zdechnie. Równocześnie dał przerażonym gospodarzom do zrozumienia, że potrafiłby grożące niebezpieczeństwo usunąć, ale do tego trzeba czarów. Gospodarze zaczęli go wtedy prosić, aby im krowę uratował i z całą gotowością wypełniali polecenia cygana, który odprawiał różne czary, a między innemi kazał sobie znieść wszystkie pieniądze, które się w chałupie znajdowały. Po ukończonych ceremoniach uspokoił cygan gospodarza, że krowa będzie zdrowa i odszedł, a wtedy spostrzeżono brak stu koron. Na doniesienie poszkodowanego, aresztowała żandarmerya cygana, który 19 b. m. przez trybunał karny w Nowym Sączu, skazany został na 7 miesięcy więzienia.

Prosimy odnowić prenumeratę.



Konkurs na wieży Eiffla.

W Paryżu, gdzie pomysłowi aranżerowie silą się na urządzanie wszelkiego rodzaju konkursów, odbył się w tych dniach jeden z najoryginalniejszych, mianowicie konkurs *chodzenia po schodach*. Do walki o mistrzostwo stanęło 229 konkurentów. Idealnym placem zapasów była naturalnie wieża Eiffla, o 729 schodach. Zwycięzca wobec tysięcy widzów mimo deszczu i silnej wichury, wspiął się na szczyt wieży w 3 minutach i 12 sekundach. Zwycięstwo zawdzięcza laureat swemu zatrudnieniu: jest bowiem *roznosicielem mleka*, który od rana do nocy „trenuje“ się po schodach, miał więc znakomitą sposobność do wyćwiczenia się. Także drugi z kolei zwycięzca był roznosicielem mleka.

Zagadkowe samobójstwo porucznika we Lwowie.

Lwów. Wczoraj o godz. 5 po południu porucznik 15 pułku piechoty Józef Grubler zawołał do swego mieszkania handlarza starzyzny Abrahama Ungara. — Wkrótce wybiegł stamtąd przerażony handlarz, wołając, iż por. Grubler zastrzelił się. Ungara przytrzymała policya. Opowiada on, że oficer pokazał mu rewolwer, mówiąc, że go mu sprzeda. Gdy Ungar przerażony oświadczył, że nie handluje bronią, miał oficer powiedzieć, że mu pokaże jak się strzela, przyłożył lufę do piersi i zastrzelił się. Znający bliżej Grublera twierdzą, iż był nerwowym, a w ostatnich dniach miał jakieś bardzo przykre zajście.

Lwów. (Tel. pryw.) Sprawa tajemniczego wypadku zastrzelenia porucznika Grublera już jest wyjaśnioną. Mianowicie kupcowa K. zamieszkała obok Grublera zeznała, że Grubler przed śmiercią oświadczył jej, że jego zastrzelił Ungar przez nieostrożność, nie wiedząc zapewne, że broń nabita. Ungara uwięziono.

Co słychać w mieście?

Kraków, 23 grudnia.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Wiktoryi. — Jutro w niedzielę Adama. —Pojutrze w poniedziałek Boże Narodzenie. — We wtorek św. Szczepana.

Sobota.

Teatr miejski zamknięty.

Niedziela.

Teatr miejski. O godzinie 3-ej popołudniu „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 obrazach Juliusza Słowackiego (ceny zniżone do połowy). Wieczór o godzinie 7 „Jegomość Pan Rej w Babinie“, świecka krotofila w trzech sprawach A. Nowaczyńskiego.

Poniedziałek.

Teatr miejski. O godz. 7 „Warszawianka“, pieśń z r. 1831, napisał Stanisław Wyspiański. „Konfederaci Barscy“, dramat w dwóch aktach Adama Mickiewicza.

Wtorek.

Teatr miejski. O godzinie 3 popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. Lasoty. Wieczór o godzinie 7-mej „Wesele“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Środa.

Teatr miejski. „Betleem Polskie“, jasełka w 3 akt., napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego.

Następny numer „Nowin“ wyjdzie we środę zrana o godzinie **9-tej**. Numer ten wyjdzie **w zwyklej objętości i kosztuje 3 centy.**

Nabożeństwa: 25 b. m. Msza św. Anielska o godzinie 12 w nocy: w kościele N. P. Maryi, OO. Dominikanów, u OO. Karmelitów na Piasku, u OO. Kapucynów, u św. Kazimierza Braci Mniejszych, w kościele Bożego Ciała i w wielu innych. W kościele Braci Mniejszych na Stradomiu o godz. 5 rano „Msza św. Anielska“, W kościele OO. Dominikanów, OO. Augustyanów, u św. Floryana odpust bracki. W kościele OO. Dominikanów i we wszystkich kościołach parafialnych święcenie owsa. W kościele Braci Mniejszych na Stradomiu odpust bracki.

26, 27 i 28 b. m. W kościele OO. Karmelitów na Piasku 40-godzinne nabożeństwo. parafii św. Stefana; w dniu zaś 26 b. m. udzielenie błogosławieństwa papieskiego z odpustem zupełnym po wotywie o godzinie 9.

27 b. m. Święcenie wina po kościołach. W kościele św. Jana Odpust zupełny i u PP. Wizytek nabożeństwo półdniowe z wystawieniem N. Sakramentu, ku czci N. Serca Jezusowego.

Zabezpieczenie miasta Krakowa od powodzi. Prezydent miasta, który w powyższej sprawie w towarzystwie prof. Sikorskiego jeździł w ubiegłym tygodniu do Wiednia, otrzymał z Wiednia telegraficzne zawiadomienie, iż sprawa zabezpieczenia miasta od powodzi postąpiła znaczny krok naprzód. Mianowicie na konferencyi technicznej reprezentantów dotyczących interesowanych 3 ministerstw zapadła stanowcza decyzya co do ilości t. zw. wielkiej wody wiślanej. Przyjęto za podstawę wszelkich regulacyjnych i kanałowych projektów przepływ wielkiej wody wiślanej w wysokości 3300 m. kub. Obecnie otrzymało Namiestnictwo polecenie opracowania definitywnych planów regulacyi Wisły i Rudawy. Jest wszelka nadzieja, że roboty te rozpoczną się z wiosną 1906 r.

„Jasełka“ urządza grono nauczycieli krakowskich, z p. Stan. Sycem na czele, w czasie świąt Bożego Narodzenia w sali „Przyjaźni“ przy ul. św. Tomasza l. 37 i to: w pierwsze święto o 6 wieczór, w dniu św. Szczepana o 3 i 6, a we czwartek, sobotę i niedzielę zawsze o 6. Bilety wcześniej można nabywać w sklepie p. Karlińskiego, oraz przy kasie.

Jasełka będą odegrane siłami uczącej się młodzieży, a dochód przeznaczony dla ubogich uczniów szkół ludowych i wydziałowych, w części także dla ubogich Warszawian.

Zamówienia przedstawień dla zakładów wychowawczych oraz łaskawe datki przyjmuje p. St. Syc, sekretarz Czytelni katol. polsk. ul. Sienna 5, między 12—1.

Publiczność nasza powinna licznie uczęszczać na piękne „Jasełka“ i poprzeć dobry cel.



Chowanie zwłok zamordowanych żydów w Odessie. (Według fotografii).

Kolędy. W kościele OO. Franciszkanów w pierwsze święto Bożego Narodzenia w czasie sumy o godz. 10 chór miejscowy amatorski pod kierunkiem H. Niepielskiego wykona szereg kolęd na 4 głosy męskie z towarzyszeniem orkiestry „Harmonii“.

Ze spraw miejskich. We czwartek odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Po uchwaleniu budżetu inwestycyjnego, komisya ukończyła prace nad budżetem miejskim na rok 1906, a następnie jednomyślnie wybrała generalnym referentem budżetowym radcę miej. p. Jana Kantego Federowicza.

Obstrukcya na kolei Północnej. Dziesiąty dzień mija, jak służba kolei Północnej prowadzi bierny opór. Sytuacya jest ciągle jednaka. Wagony towarowe zalegają stacye, a pociągi przychodzą i odchodzą codziennie z wielkiemi spóźnieniami.

Wczoraj na moście warszawskim na wezwanie zarządu kolei Północnej ustawiła dyrekcya policyi silne posterunki, gdyż poprzedniego dnia niewiadomi sprawcy obrzucali gradem kamieni niektórych funkcyonaryuszy kolejowych.

Brak węgla w Krakowie daje się dotkliwie we znaki, szczególnie ludności mniej zamożnej, gdyż drobni handlarze węgla wyzyskują sytuacyę i ceny ciągle podnoszą. Kraków potrzebuje dziennie 40 wagonów węgla, tymczasem z powodu obstrukcyi na kolei Północnej przez kilka dni wcale wagony z węglem do Krakowa nie przychodziły. Dopiero wczoraj wyładowano na stacyi tutejszej zaledwie 15 wagonów. Jeżeli zatem do porozumienia nie przyjdzie między delegatami służby kolejowej, a radą nadzorczą kolei Półn., natenczas być może, zostaniemy na święta bez węgla, tego niezbędnego materyału opałowego.

Dzisiaj — jak się dowiadujemy — odbywają się w Wiedniu ostateczne układy między radą nadzorczą, a delegatami służby kolejowej.

Opłatek wspólny w Resursie urzędniczej odbędzie się w niedzielę dnia 24 grudnia br. punktualnie o godz. 12-tej w poł. Udział 1 kor. Zgłoszenia przyjmuje kursor do soboty wieczór.

Hafty ludu krakowskiego zebrał i wydał w 24 tablicach znany miłośnik i badacz sztuki ludowej, p. Seweryn Udziela inspektor szkół ludowych. Hafty są bardzo piękne, a wszystkie tchną swojskością. Zbiór ten dowodzi wybitnie, że hafciarstwo u naszego ludu było bardzo rozwinięte i szkoda, że marnieje pod konkurencyą fabrycznych, tanich, ale banalnych haftów niemieckich.

Album haftów p. Udzieli, który ukazał się na półkach księgarskich w tych dniach, jest bardzo interesujący i może posłużyć za ozdobę naszych salonów, tem bardziej, że cena albumu jest bardzo niska.

Ze sfer adwokackich. Jak się dowiadujemy adwokatowi dr L. wyrokiem dyscyplinarnym Izby adwokackiej znowu zamknięto kancelaryę na przeciąg 3 miesięcy. Obecnie toczy się dochodzenie dyscyplinarne przeciw adw. dr J. G. z powodu wniesienia aż 5 oskarżeń przeciw niemu.

Jak przed kilku dniami donieśliśmy, że Izba adwokacka wystąpiła energicznie przeciw t. zw. „naganiaczom“, którzy gwałtem zaciągają chłopów do kancelaryj pewnych adwokatów. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że jeden z adwokatów rozsyłał, po okolicznych wsiach do wójtów następującej treści karty korespondecyjne:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — na co odpowiadam Wam: Na wieki wieków. Kochani Bracia! Jeżeli który z Was ma sprawę karną czy cywilną w Krakowie, niech się uda do mnie, bo ja znam wszystkich sędziów, gdyż byłem radcą sądowym i dlatego każdą sprawę wygram.

Niech Będzie pochwalony Jezus Chrystus — na co odpowiadam Wam: Na wieki wieków.“

Tu następował podpis pobożnego adwokata Ł.

Spoczynek niedzielny fryzyerów w Krakowie. Cech fryzyerów uchwalił na odbytem w środę zgromadzeniu zachować zwykły (popołudniowy) spoczynek niedzielny w niedzielę przedświąteczną (24 grudnia), oraz w niedziele podczas karnawału.

Wielki cyrk Sarrasaniego, który w poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 4 popołudniu i o godzinie 8 wieczorem daje dwa pierwsze inauguracyjne przedstawienia w budynku cyrkowym, nowoodrestaurowanym przy ul. Wielopole, urządza także we wtorek dnia 26 bm. i we środę dnia 27 bm. po dwa wielkie przedstawienia, a mianowicie o godzinie 4 popołudniu i o godzinie 8 wieczorem. Doborowy program zgromadzi niewątpliwie liczną publiczność.

Małoletni przestępcy. Wczoraj aresztowała policya siedmiu małoletnich chłopców za włóczęgostwo i drobne kradzieże. Młodzi aresztanci nazywają się: Wincenty Kiebzak, lat 12, Józef Kondas, lat 13, Wł. Rogala, lat 13, Jędrzej Łukasik, lat 14, Wład. Smołucha, lat 16, Julian Średniawski, lat 13 i Stan. Stępa, lat 12. Wszyscy aresztowani, to chłopcy z bruku, wynędzniali, okryci łachmanami — młodzi ludzie bezdomni. Areszt uważają za dobrodziejstwo, bo przynajmniej — jak mówili — mogą się wyspać w cieplej kaźni i jeść dostać. Niektórzy z nich znają tak dobrze porządek więzienny, że wiedzą, co w który dzień dostają aresztanci na obiad.

Sprawozdawcy dzienników wypytywali chłopców o ich życie codzienne, a malcy z całą szczerością opowiadali o swojej nędzy i głodzie. Dwaj z nich przez kilka ostatnich tygodni spali codziennie w innej kamienicy w wózkach z popiołem, inni w kramach na Małym Rynku i placu Szczepańskim. Część z aresztowanych malców, a mianowicie ci, którzy nie mają rodziców, pójdą do Pawlikowic, a inni zostaną oddani rodzicom.

Wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego z m. Podgórza, odbyły się w dniach 18, 20 i 21 b. m. Wybrano w I kole: członkiem p. B. Libana przemysłowca, a zastępcą p. H. Frankla przemysłowca; w II k.: członkiem p. I. Aleksandrowicza kupca, zastępcą p. L. Siódmaka; w III k.: członkiem p. Ig. Grządziela majstra kowalskiego, zaś zastępcą p. Jak. Pieklę, kupca.

Ruch budowlany w Podgórzu po inne lata bardzo słaby, w bieżącym roku ogromnie się ożywił.

Budowę kościoła parafialnego, doprowadzono do wysokości 4 metrów, drugi kościół OO. Redemptorystów, obszerny, bo mogący pomieścić kilka tysięcy ludzi, jest już pod dachem. W lipcu oddano do użytku obszerny dwupiętrowy gmach, przy ul. Czarneckiego, w którym pomieszczono sąd powiatowy. P. Mateczny, przedsiębiorca budowlany, wybudował przy ulicy Dębnickiej duży piątrowy zakład kąpielowy. Także wiele osób prywatnych wybudowało domy. I tak: zaraz przy moście podgórskim stanęła wielka 2 piętrowa kamienica p. F. Aleksandrowicza, przemysłowca, dalej przy ul. Mickiewicza również 2-piętrowa p. M. Feintucha, handlowca; p. Knesek, właść. realności, wybudował 2-piętr. dom przy ul. Kościuszki, p. Stawski, restaurator 1-piętrową przy ul. Wandy, p. Kościółek piekarz 1 piętrową przy ul. Kopernika, p. Nowak Józef, podmajstrzy murarski nadbudował piętro swej kamienicy przy ul. Kalwaryjskiej, p. Leopold Stuhr, restaurator 2 piętr. kamienicę przy ul. Wiślnej, p. Willer, urzędnik prywatny, piątrowy dom przy ul. Wolskiej, p. Jędrzej Kowal, murarz, dom parterowy przy ul. Łagiewnickiej, p. Kresek, majster studniarski i p. Kamieniarczyk, woźny sądowy obaj piętrowe domy przy ulicy Kołłątaja, panowie: Fischer i Wachsmann, handlarze win, piętrowe oficyny przy ul. Lwowskiej, zaś p. Ginzig, handlarz koszyków, oficynę parterową przy ul. Kalwaryjskiej, wreszcie p. Kluger, kupiec, postawił magazyny parterowe w rynku głównym, w podwórzu. Zapomnieliśmy na wstępie dodać, że rozszerzono także zakład elektryczny miejski, gdyż wstawiono 3 maszynę o sile 250 koni.

Odpowiedzi redakcyi. Firma „Societé des Inwentions“ w Wiedniu istnieje i utrzymuje „stacyę doświadczalną“ przy Kleine Mohrengasse, gdzie odbywają się próby z kolorową fotografią. Biura firmy znajdują się zaś przy Bochardgasse 14. Jako wspólnicy firmy figurują w rejestrach handlowych Szczepanik, Habrich oraz Kleinberg, który jednak faktycznie wystąpił. Cichym wspólnikiem jest p. Slizień, obywatel z Litwy.

Telegramy „Nowin“.

Na przełomie dni nowych.

Gdziekolwiek dzisiaj się zbieramy, myśli nasze biegną zawsze ku Warszawie. Wszyscy czujemy, że tam rozgrywa się szczytny dramat, który stanowi o dalszych losach Polski; wszyscy czujemy, że tam trzeba wszystkie siły wytężać w walce o swobodę narodu. Od samego początku wojny japońsko rosyjskiej nie przestawaliśmy wskazywać, że zbliża się dzień upragniony odzyskania wolności. Krótkowidztwo konserwatywnych „polityków“, którzy na łamach „Czasu“, „Przeglądu Polskiego“ *et tutti quanti*, upominali społeczeństwo, aby „nie cieszyło się ze zwycięstw japońskich, bo one wyjdą na korzyść Prusom“ i aby „wstrzymało się od wszelkiego ruchu“; krótkowidztwo, które twierdziło jeszcze przed rokiem, że „rewolucya“ w Rosyi jest niemożliwa — okazało się w całej pełni śmieszności, w ciągu tych dwu lat, które ubiegły od chwili przełomowej wojny na Wschodzie.

Społeczeństwo polskie w Królestwie, idąc ręka w rękę z postępowymi żywiołami Rosyi, zrozumiało dobrze sytuacyę. Własnemi siłami odzyskało już dzisiaj szereg swobód, które cofnięte być nie mogą, a zupełna autonomia jest tylko kwestyą **czasu i wytrwania w walce**.

Walka ta jest ciężka nad wyraz—i już dzisiaj kraj ciężki ekonomiczny przechodzi kryzys: a związany z Rosyą, której grozi **zupełne bankructwo,** jeszcze cięższych dozna katastrof. Ale nie ma walki bez ofiar: a ta walka jest nieuniknioną i musi się skończyć zwycięstwem.

Carat dziś przechodzi proces rozkładu i **rozpadania się.** Co chwila to jedna, to druga prowincya: Finlandya, Kaukaz, Nadbałtyckie prowincye, Królestwo Polskie — podnoszą sztandar autonomii i odrębności. Wobec ohydnej głupoty biurokratycznego rządu **rewolucya**, którąby gruntownie oczyściła atmosferę i usunęła łotrów na wysokich stanowiskach, jest konieczną. Jeżeli jednak dzisiaj jeszcze reakcya weźmie górę, jeżeli rząd jeszcze raz zatryumfuje, to kryzys ostateczna tylko się przewlecze...

Rozkładu caratu nic nie powstrzyma.

A jeżeliby ten rozkład miał za sobą pociągnąć interwencyę obcą (Prus!) wów-

czas niewątpliwie rozniecił by się pożar ogólno-europejski. My nie mamy powodu obawiać się tego pożaru. Nasza sytuacya może się tylko polepszyć.

Rewolucya strejkowa.

Petersburg. Rozpoczęty wczoraj w **Petersburgu strejk rozszerza się dalej**. Pociąg, który wczoraj w południe odszedł do Eydkun, wyprawiono pod silną eskortą wojskową. Część miasta, w której znajduje się bank państwa i wielkie magazyny, jest silnie strzeżony. Patrole wojskowe przeciągają przez miasto.

Petersburg. (Pet. aj. t.) Strejk powszechny wczoraj się rozpoczął, jednakże, nie **znajdzie ogólnego poparcia**. O g. 2 popoł. w warsztatach pistułowskich i bałtyckich, oraz w **aptekach** i towarzystwach asekuracyjnych przestano pracować. **Poczty i telegrafy funkcyonują normalnie(???)**, także elektrownie pracują przy pomocy wojska. Personal kolei warszawsko-petersburskiej strejkuje. Na innych kolejach ruch jest jeszcze utrzymany, jakkolwiek **nie prawidłowy**. Kursują tylko pociągi kolei do Finlandyi. Wczorajszy Nr. **Siew. Golos** skonfiskowano z powodu wydrukowania odezwy organizacyj rewolucyjnych, wzywającej do strejku.

(*Telegram urzędowy, więc kłamliwy*!)

Moskwa. (P. a. t.) Woźnice wykonali atak na strejkujących kolejarzy. W bójce zabito wielu woźniców i koni. **Wczoraj aresztowano biuro Rady robotniczej Tłum dopuścił się kilku gwałtów na osobach tut. rewolucyonistów** i studentach. Strejkujący chcą zmusić urzędników poczt i telegr. do strejku. Wszystkie banki **prywatne są zamknięte stosownie do uchwały** związku urzędników bankowych. Również zamknięte są wszystkie magazyny i sklepy oraz teatry. Grupa ludzi, złożona z 300, przeciągała ulicami i wymuszała zamykanie restauracyj.

Moskwa. W Moskwie panuje strejk powszechny. Wyłączono od strejku tylko służbę wodociągową i piekarzy, tych ostatnich za złożeniem deklaracyi, że nie podwyższą na przedmieściach cen pieczywa. Od 20 bm. nie wyszedł żaden dziennik.

Moskwa (Pet. aj. tel.). W lokalu akwaryum odbyło się onegdaj zgromadzenie, w którem wzięło udział 12.000 osób. — Wojsko, żandarmerya i policya obsadziła wszystkie wyjścia i zażądała od obecnych wydania broni. Część zgromadzonych usiłowała wyjść przez główną bramę, ale wojsko odparło ją kolbami. Następnie zniszczono parkan ogrodu akwaryum. — Tamtędy dostała się część obradujących na podwórze szkoły, gdzie się zabarykadowała. Wczoraj rano rozeszli się zebrani. Kilka osób rannych. Żołnierze oddali tylko niewiele ostrych strzałów, a przeważnie strzelali ślepymi nabojami.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Moskwy: Rada robotnicza uchwaliła tym razem pewne wyjątki od strejku. Mianowicie dopuszczono transport wojsk z Mandżuryi i frachtów dla okolic, dotkniętych głodem. Widocznem jest, że partya ma zamiar pozyskania przez to utraconej sympatyi mieszczaństwa. Rada robotnicza gwarantuje nawet szybszy powrót wojsk, niż to mógł uczynić rząd.

Petersburg. Połączenie telegraficzne z Moskwą przerwane.

—o—

Żądania postępowców.

Petersburg. Socyaliści ogłaszają, że strejk ustanie dopiero po zadośćuczynieniu następującym żądaniom: Zwołanie konstytuanty, wprowadzenie powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania, wolności koalicyi, zgromadzeń, stowarzyszeń i pracy, 8-godzinny dzień pracy, rozdział gruntów pomiędzy chłopów, wreszcie wybór przełożonych w armii i marynarce przez podwładnych. Socyaliści mają zamiar przeszkodzić wszelkim dowozom żywności do Petersburga; również wszelkie surowe produkty, przeznaczone do fabryk będą zatrzymane. Dotąd pracują jeszcze fabryki zagraniczne, w szczególności fabryki niemieckie. W mieście spokój.

Rząd petersburski.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Wbrew poprzednim wiadomościom, jakoby ostatnia Rada ministrów pozostała bez rezultatu, donoszą, że car po wysłuchaniu wszystkich zdań *pro* i *contra* z całą stanością oświadczył się przeciw powszechnemu głosowaniu.

Paryż. Do tutejszych dzienników telegrafują, że połowa rosyjskich ministrów zażądała dymisyi.

Rewolucya w Kurlandyi i Inflantach.

Ryga. (Pet. aj. tel.) Z Petersburga przybyło tu 8 mitraliez. Żandarmi, którzy przybyli do Rygi z rozmaitych stacyj kolejowych bez broni, opowiadają, że powstańcy im broń odebrali; Pociąg wiozący pieniądze dla banku państwowego, opadli powstańcy, ale **wojsko ich rozpędziło**, tak że pociąg zdołał dojechać do Rygi, a pieniądze dostały się do banku.

Ryga. Sześciu niemieckich poddanych, którzy znajdowali się w ręku powstańców, zostało wypuszczonych na wolność i pięciu z nich powróciło do Niemiec.

Petersburg. „Now. Wremia“ donosi z Rygi: **Powstańcy spowodowali przez wyrwanie szyn wykolejenie pociągu, zdążającego do Rygi, a wiozącego saperów; pięć osób zabitych, 20 rannych**. Saperzy cofnęli się do Dynaburga. Koło Kokenwuren zamordowano w okrutny sposób pomocnika szefa okręgowego i zarządcę. Z Tukum przybyły do Rygi oddziały wojskowe z artyleryą. **Miastu zagrożono ostremi karami, jeżeliby nie wydano winnych wymordowania załogi**.

Petersburg. Jak donoszą z Rieżycy (gub. witebska) w okolicy nad granicą inflancką **wybuchło powstanie**. Dobrze uzbrojone bandy Łotyszów gospodarują tam, jak w Inflantach. Łotyszów-katolików sterroryzowali właśni ich ziomkowie z Inflant. Podburzeni przez agitacyę usunęli władze lokalne i domagają się usunięcia starostów wiejskich. W niektórych częściach kraju powstały rozruchy chłopskie.

Londyn. Rząd angielski upoważnił zastępców angielskich w Rydze i innych portach rosyjskich, aby w razie grożącego niebezpieczeństwa wezwali okręty angielskie celem przewiezienia angielskich poddanych w bezpieczne miejsce.

Bunty w Sebastopolu.

Odessa. Strejk służby żeńskiej do mowej już się rozpoczął. Gradonaczalnik nakazał zamknięcie uniwersytetu. Profesorowie wnieśli przeciw temu protest. Rozeszła się pogłoska, że parowiec „Książę Oldenburski“ jadący stąd do Sebastopola z wojskiem, został zatopiony przez inny zbuntowany okręt.

Bunty w armii.

Petersburg. „Now. Wremja“ dowiaduje się, że na wielkiej przestrzeni linii kolejowej okrężnej bajkalskiej z powodu usunięcia się skał tor zniszczony. Naprawa wymaga około sześciu dni, powrót więc armii mandżurskiej opóźni się o kilka dni.

Rewolucya w Charkowie i Sebastopolu.

Berlin. W Petersburgu na posiedzeniu Związku związków odczytano zawiadomienie, że **Charków od 19 bm. znajduje się wyłącznie w rękach rewolucyonistów**, a w Sebastopolu wrzenie wśród marynarzy ujawnia się na nowo.

Berlin. Według doniesień z Odessy w pięciu południowych guberniach splądrowano dotąd przeszło 200 dóbr. Bandy grasujące po wsiach, liczą do kilku tysięcy ludzi. Opór jest niemożliwy, gdyż miejscowe oddziały wojsk są za słabe.

Petersburg. Z Charkowa donoszą, że w ostatnich manifestacyach brało udział i niosło czerwone sztandary 250 żołnierzy z pułków starobielskiego i lebolńskiego. Przeciw manifestantom wysłano wojsko; pozwoliło ono manifestantom przedefilować przed sobą i nie strzelało. — Rewolucyoniści uważają to za dowód, że **wojsko z nimi sympatyzuje**. Z Petersburga nadeszło zlecenie, aby przeciw rewolucyonistom ostro wystąpić.

Z Królestwa Polskiego.

Stan oblężenia w Warszawie?

Berlin. „Lokal.-Anc.“ donosi z Warszawy, że zupełnie niespodziewanie ogłoszony tam znowu został stan wojenny. Zecerzy zarządali od dzienników wydrukowania manifestu rewolucyjnego. — Wskutek odmowy grożą strejkiem.

Strejk kolejowy.

Warszawa. W oczekiwaniu strejku jeneralnego na wszystkich kolejach w Królestwie, władze **zmobilizowały oddziały saperów** dla natychmiastowego użycia ich do służby kolejowej.

ROŻNE TELEGRAMY.

Koniec biernego oporu.

Wiedeń. Rokowania służby kolei Północnej z bar. Bahnhausem zakończyły się pomyślnie późnym wieczorem. Kolej Północna zrobiła znaczne ustępstwa, które doprowadziły do pożądanego rezultatu. Wszystkie stacye zawiadomiono, że bierny opór ustał.

Zastój na kolei Północnej.

Wiedeń. Dyrekcya kolei Północnej ogłasza: Z powodu dalszego nagromadzenia się towarów na wszystkich liniach kolei Północnej od godz. 12 w nocy z 22 na 23 b. m. ruch towarowy — z wyjątkiem żywych zwierząt i mięsa — na wszystkich liniach musi być wstrzymany.

Akcya urzędników kolei państwowych

Lwów. (P. pryw.) Wczoraj wieczór od-

było się zgromadzenie urzędników kolei państw., na którem wysłana deputacya do Wiednia w sprawie uzyskania podwyższenia dodatku kwaterowego i drożyźnianego zdawała sprawę z posłuchań. Deputacya oznajmiła, iż minister kolei zaznaczył, że wobec braku odpowiednich kredytów, obecnie nie może stanowczo określić sposobu urzeczywistnienia tych postulatów, natomiast zwraca uwagę na sprawy budowy domów dla urzędników, którą mu przedstawił dyr. Rybicki. Po referacie odbyła się żywa dyskusya poczem uchwalono w jak najkrótszym czasie **zainicyować wiec ogólny wszystkich urzędników kolei państw. w Galicyi i Bukowinie,** przedstawić temu wiecowi dokładnie ułożony projekt statutu, celem założenia związku urzędników kolei państwowych Galicyi i Bukowiny, oraz dokładny projekt dalszej akcyi u rządu i w kierunku samopomocy.

Program rządu angielskiego.

Londyn. Na zgromadzeniu partyi liberalnej, w którem wzięło udział około 5.000 osób, premier Campbell-Bannermann rozwinął swój program. Zapowiedział szereg reform wewnętrznych, które nowy gabinet chce przeprowadzić. W sprawie polityki zagranicznej stwierdził, że stosunki Anglii do innych mocarstw są przyjazne. Powitał z zadowoleniem porozumienie z Francyą i zapewnił, że będzie się starał utrzymać przyjaźń angielsko-francuską. Następnie wspomniał o stosunkach w Rosyi i rzekł, że Anglia żywi najlepsze życzenia dla narodu ros. Co do stosunku do Niemiec, interesy obu tych państw nie są tego rodzaju, aby usprawiedliwiały wzajemną nienawiść. Niema powodu do obaw, ale ciągłe zbrojenia stanowią groźbę dla powszechnego pokoju. Należałoby te uzbrojenia ograniczyć, a natomiast więcej uwagi poświęcić sądom rozjemczym. W sprawie Irlandyi zasadą polityki liberalnej będzie, aby kontrolę nad wewnętrznemi sprawami Irlandyi, zwrócono narodowi irlandzkiemu. W końcu oświadczył, że jest zwolennikiem wolnego handlu.

Hrabia oszustem.

Piła. Wczoraj po godz. 2 w nocy zapadł wyrok II instancyi w procesie przeciw hr. Janowi Bnińskiemu. Sąd zatwierdził wyrok I instancyi, na podstawie którego Bniński został skazany za usiłowane oszustwo na 3 miesiące więzienia i 2.000 marek grzywny, zaś za wyzwanie na pojedynek na miesiąc twierdzy. Prokurator zażądał bezwzględnego uwięzienia, czemu jednak sąd odmówił.

Wiedeń. Cesarz wyjechał dziś rano do Wallsee, gdzie przepędzi święta u arc. Waleryi.

Różne wiadomości.

Co jadali nasi przodkowie?

Moda jest starą, jak świat. I w najdawniejszych czasach ogarniała ona wszystkie dziedziny życia ludzkiego. Kaprysom mody ulegała też sztuka gotowania. Przed laty 400 na stołach monarszych i magnackich nie mogło się obejść bez pieczeni z łabędzi. Wspominaliśmy niedawno, że tę modę wskrzeszono obecnie w Anglii. Lecz odnosi się to tylko do ściśle oznaczonego czasu. Podobnie, jak u nas kutię jada się tylko podczas świąt Bożego Narodzenia, tak też i w Anglii łabędzie pieczone figurują w jadłospisach wyłącznie w okresie tych samych świąt. Kronikarze francuscy opowiadają, że podczas uczty, wydanej przez miasto Paryż na cześć pięknej Katarzyny Medici, spożyto 21 łabędzi.

Za dawnych czasów były w modzie pieczone pawie. Nie jadano ich dla dobroci mięsa, lecz tylko dlatego, że ten ptak był „modnym“ i pięknie wyglądał na stole biesiadnym. W osobliwszy sposób sprawiano pawia. Kucharz nie oskubywał go, lecz ściągał mu skórkę wraz z piórami. Następnie ucinał nogi, a głowę obwijał w płótno. W takim stanie nadziewano ptaka na rożen, aby zaś głowy nie przypieczono, polewano ją wodą. Przed podaniem pawia na stół ozdabiano go znów w pióra i na półmisku wyglądał jak żywy.

Do ptactwa doborowego należały też czaple. Belon w swem dziele „Nature des oiseaux“ zachwala czaple mięso jako *viande royale*. Czaple podawano z szyją i głową. Podczas pieczenia te części ochraniano zapomocą grubego papieru, nasyconego masłem. Poszukiwanym ptakiem był niegdyś bąk (franc. *butor*, niem. *Rohrdommel*). Kosztował tyle, co zając a droższym był od pardwy, kuropatwy, dzikiej kaczki i turkawki. Bąka podawano za czasów Rabelaisa na wszystkich lepszych stołach; ale, jak pisze Belon, musiano się oswoić z niemiłą wonią tego ptaka. To samo można powiedzieć i o żurawiu; czuć było nieprzyjemnie jego mięso, lecz smakosze nie mogli się nachwalić wybornego, delikatnego smaku żurawia. Do ulubionych potraw należały także pieczone bociany.

Później wszystkie te ptaki wyszły z mody. Zaczęto jadać indyki i czubatki, zwane także kurami afrykańskiemi. Zrazu smakosze nie przykładali wielkiej wagi do indyków. Dopiero Brillat-Savarin ocenił należycie smak wyborny tego ptaka; pisał bowiem „...jest on niewątpliwie jednym z najpiękniejszych darów, jakie nowy świat uczynił staremu.

Nie każdemu wiadomą jest rzeczą, że przodkowie nasi uważali niektóre ptaki za postne. Spożywano więc i w czasie postu rozmaite odmiany dzikich kaczek i gęsi. Nurka uważano za rodzaj ryby i utrzymywano, że ptak ten ma zimną krew. W czasie postu wolno też było spożywać i wydry, żaby i psy morskie. Cielęta i psy morskie, których dawniej była wielka obfitość, jadali tylko ludzie mniej zamożni. We Francyi jadano mięso wieloryba; było ono bardzo tanie, podobnie jak obecnie konina. Natomiast ozór wielorybi należał do cennych przysmaków. W czasie postu jedzono słoninę wielorybią z grochem. Zwierzę to uważano za rybę. Jadano też świnie morskie i delfiny. Wątrobę i ozór ostatnich podawano na wykwintnych stołach. Ciekawem jest, że przodkowie nasi nie lubowali się w jarzynach.

Humor warszawski. Na bruku warszawskim pojawiło się mnóstwo ulotnych pisemek satyrycznych, kolportowanych żwawo przez chłopaków. Pisemka te odznaczają się ostrym tonem i ciętym dowcipem. Z jednego z nich p. t. „Cięgi“ wyjmujemy kilka satyrycznych *drobnych ogłoszeń*.

Zmuszona w krótkim już czasie do opuszczenia swego stanowiska z powodów zupełnie odemnie niezależnych, a tem samem zlikwidowania wszystkich swoich interesów, wyprzedaje niżej ceny kosztu: szalbierstwo, zamiłowanie do łapówek itp. przedmioty. Biurokracya.

Oglądać można we wszystkich urzędach.

* * *

Podczas szarży na Placu Teatralnym zgubioną została miara zwierzęcości Skalona. Łaskawy znalazca zechce odnieść takową za odpowiedniem wynagrodzeniem pod adresem prokuratora.

* * *

Pozostałych jeszcze na składzie 5 łódek i 1 berlinkę sprzedam za bezcen z powodu zamknięcia interesu.

Ministeryum marynarki.

* * *

Niebywała okazya: 500 nowych, nieużywanych z prawdziwej stali kiszyniowskiej noży fińskich sprzedam tanio.

Wdowa po pułkowniku Aleksiejewie.
Tamka 28.

Ów pułkownik Aleksiejew został, jak wiadomo, zabity w mieszkaniu swojem w Warszawie, nim zdołał zorganizować „czarną sotnię“.

Kolporterzy sprzedają także mnóstwo karykatur. Jedna zatytułowana „Car i Witte“, przedstawia cara siedzącego przy biurku. Z oczu cara płyną łzy, które ociera chustką, prawą ręką jego trzyma Witte i prowadzi pióro, kończąc podpis na manifeście nadającym konsytucyę. U dołu napis: «*Boleść narodu jest boleścią monarchy*».

—o—

Wyścigi na maszynach do pisania urządzono niedawno w Nowym Jorku. Przy popisie posługiwano się maszynami typu Writer. Rezultat był nadspodziewanie świetny. Zdobywca pierwszej nagrody odbił w ciągu pół godziny 2099 słów, a zatem przeciętnie 70 słów na minutę tj. tyle ile mniej więcej może napisać w tym samym czasie stenograf.

Dyktat odczytywano szampionowi z książki. Inni współubiegający sie dostąpili tej samej, co i pierwszy z nich chyżości, ale w odbitkach znalazły się błędy. Za każdy błąd odliczono 5 słów. Nagrodę 600 koron otrzymała miss Mary Carrington, uchodząca za najlepszą ze wszystkich amerykańskich kopistek. Odbiła ona w ciągu godziny 3700 wyrazów, przyczem nadmienić należy, ze podczas pracy miała zasłonięte oczy, a w odbitce nie znaleziono ani jednego błędu. W konkursie „niewidomych“ uczestniczyło z powodzeniem 40 panien. Wkrótce ma być urządzony w Londynie międzynarodowy turniej kopistów. połączony z wystawą różnych aparatów biurowych.

Radium i wścieklizna. Z Rzymu donoszą: Dr Tizzoni z Bolonii i dr Bongiovanni z Padwy dokonali ważnych doświadczeń z leczeniem wścieklizny za pomocą radium, jak dotąd na zwierzętach i to nie tylko w początkach choroby, lecz także, kiedy zaraza już się rozwinęła i kiedy zwykłe środki zaradcze nie okazują się skutecznemi. — Ponieważ doświadczenia nie zostały przeprowadzone na ludziach dotkniętych wścieklizną, przeto ostatnie słowo w sprawie tej, nie zostało jeszcze powiedziane.

Córka prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, Alicya, zaręczyła się — jak donoszą z Londynu — z członkiem kongresu, Mikołajem Longworthem, który towarzyszył jej w podróży po południowo-wschodniej Azyi.

Okradzenie hr. Lonyay. Z Budapesztu donoszą, że do zamku Bodrog-Olaszy, własności hrabiego Lonyay, męża b. arcyksiężniczki Stefanii, włamali się złoczyńcy i uwieźli kasetę wertheimowską, w której znajdowała się część klejnotów hrabiny Lonyay.

Westchnienie przedświąteczne.

Znów podskoczył węgiel w cenie,
Ceny zboża podskoczyły,
Słowem, wszystko nieskończenie
Podskakuje, Boże miły!

Czemuż moja pensya biedna,
Choć wszystko skacze w tej porze,
Od lat wielu ona jedna
Z miejsca ruszyć się nie może?

Spory.

Mam dwóch malców... dzielne chłopcy
(W swego ojca oczywista),
Starszy jest wskroś „Narodowiec",
Młodszy wskroś „Pepeesista".

Ciągła walka o zasady;
Skaczą sobie wprost do oczu!
Starszy śpiewa „Nie zginęła",
Młodszy „Sztandar" na uboczu!

Co jednakże mię zadziwia,
Że w największej właśnie swadzie,
Jeden, drugi dla „jankoru"
Czapkę z „piórkiem" zaraz kładzie.

I aczkolwiek sporna sprawa
Nie jest zwykle wyczerpana...
Malcy wtedy zgodnym chórem
Przyśpiewują: „Ojże! dana!"

Jakoś nikną kłótnie, swady
Pod ludowym tym pokrowcem,..
Chociaż jeden „Pepeesem"
A zaś drugi „Narodowcem"!

El. (K. Laskowski).

Najlepsze kalendarze

Kto z Szan. Abonentów „NOWIN" chce otrzymać **kalendarze K. Wajnara**, może je zamówić za pośrednictwem **administracyi** „NOWIN". Kalendarzy tych jest cztery: „Wielki powieściowy" za 2 kor. „Polak", „Maryański" i „Gospodarz" — każdy po 80 halerzy.

Kto z Szan. Abonentów „NOWIN" życzy sobie otrzymać jeden z tych kalendarzy, zechce do prenumeraty dołączyć odpowiednią kwotę za kalendarz, oraz dołączyć na koszta portoryum 20 halerzy.

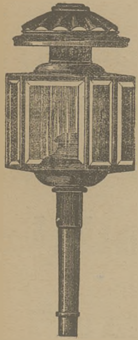
NADESŁANE.

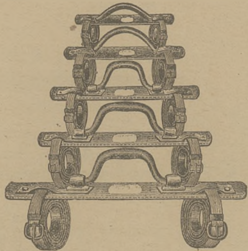
Ostrzeżenie. Wydawnictwo „Krakowskiej Księgi Adresowej" J. Knapika, ostrzega osoby interesowane przed J a n e m K o s o n i e m, byłym agentem tegoż Wydawnictwa, ażeby do rąk jego nie składały przypadłych należytości, albowiem to indywiduum nadużyło zaufania Wydawnictwa, a dalszym jego losem zajęła się c. k. Dyrekcya policyi.

†

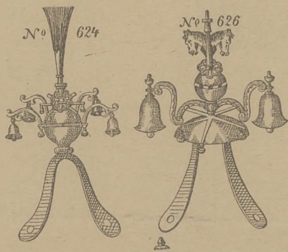
Antoni Rozmanit, Obywatel ziemski, Uczestnik powstania 1863 r., Sybirak, przeżywszy lat 63, zmarł 20 grudnia 1905 roku. W smutku pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z dworu w Rakowicach w piątek dnia 22 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

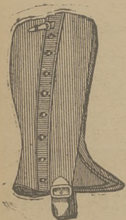
PRAKTYCZNE PODARKI NA „GWIAZDKĘ!“













Pierwsza krajowa fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

pod firmą

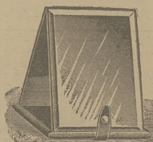
L. MAKOWSKI

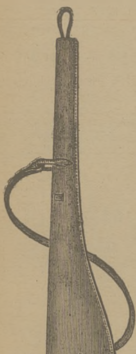
Kraków, ulica Szpitalna L. 32, Filia, ulica Floryańska L. 6

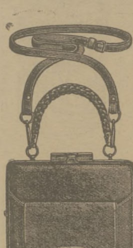
poleca na Gwiazdkę

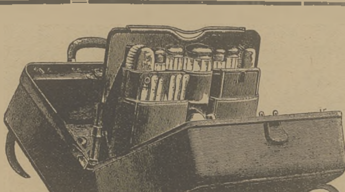
wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez. wszelkie przybory do podróży jakoto; kufry trzcinowe, płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła bały i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye.









Za nadesłaniem przekazem kwoty

315a **2 Kor. 40 hal.**

Księgarnia katolicka Dr. Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski)

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do Modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa, treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

wypłaca od wkładek oszczędności

4 ¼% 505

Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać ssmą „KAWĘ ZDROWIA" bez dodatku ziarnistej.

Każdy

4 1

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

KAWY ZDROWIA

która zmieszana z ¼ częścią kawy ziarnistej, zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

1 klg. kosztuje tylko 1 K. 60 h.

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY

Ważne dla PP. Gospodyń!



Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazującej się zarazem woreczków (z marką cebrowaną) z zakupionych 12½ kilogr. [illegible] moich wyborowych [illegible] mieszanin palonej kawy patentowaną [illegible] szklaną, hermetyczną, hygieniczną [illegible] samemierzącą [illegible] i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną:

„CONSERVATOR"

M. JAWORNICKI

Kraków, Rynek gł. 44.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek Nr. 5

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 307

Na gwiazdkę

poleca praktyczne podarki po cenach bez konkurencyi:

Torebki skórkowe damskie, najnowsze wzory.
Kasety, pluszowe, skórkowe i z drzewa, Albumy.
Neceseryz przyborami, Perfumy i mydła w pudełk.
Krawaty i rękawiczki damskie i męzkie.
Wachlarze gazowe i z piór, Biżuterya francuska.
Portmonety, pugilaresy, etui na papiery i cygara.

Anastazy FRONCZ, Kraków, Floryańska l. 17.

ZABAWKI

o 50% taniej

wysprzedaje

457

„LOUVRE".

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **SystemRoskopf Patent"** wraz z pięknym łańcuszkiem zł 1·95 przy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·, — do nabycia



w składzie

Ignacy Cypres, Kraków Floryańska 49.

Cenniki darmo. 9

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podwórcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie
96 ceny niskie.

Niemetz i Ska

w Krakowie ul. Szewska l. 2

372 poleca

ŁYŻWY

wszelkich systemów po cenach niskich. Przyjmuje się ostrzenie i czyszczenie łyżew.

Magazyn specyalnych artykułów nieprzemakalnych.

Nowy skład

linoleum i ceraty

przy ul. Grodzkiej 69.

Zniżone ceny o 25%. — O liczny udział P. T. Publiczności uprasza

359 **M. H. Reinhold.**

NA GWIAZDKĘ

10% TANIEJ.

Mydła i perfumy w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach oraz wszelkie artykuły toaletowe

poleca 496

Skład apteczny „SANITAS"

Kraków ul. Długa 16.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21, poleca się P. T. Publiczności.

Chrześcijański Magazyn Mebli

Szczepana Łojka

w Krakowie, ulica Szpitalna 28

(obok Hotelu Pollera)

poleca na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki itp.

344

---

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 312

Thos H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7—283.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. **Z drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie**